Nr 74. Kraków, Sobota 29 Marca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w felietonie druk oryginalnej, dla naszego dziennika napisanej powieści Józefa Gła d y (pseudonim jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy polskich) p. t.:

Sergiusz Iwanowicz Gardow.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają, na żądanie **bezpłatnie,** (o ile zapas starczy) początek drukującej się obecnie w naszym feletonie powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

W dodatku powieściowym, wydawanym co piątek w formacie arkusza książkowego, rozpoczniemy zaraz w kwietniu druk nowego, nadzwyczaj zajmującego dzieła.

Zarówno miejscowi jak i zamiejscowi prenumeratorzy „N. Reformy“ otrzymywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h). Prenumerować można (także kwartalnie) od 1 kwietnia, lub wraz z I-szym kwartałem od 1 stycznia b. r. Jako **bezpłatne premium** otrzymują wszyscy prenumeratorzy „Wędrowca“ 12 tomów (co miesiąca tom) **powieści Sewera (Maciejowskiego)** za dopłatą 40 h na koszta przesyłki za tom.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** korony **40** hal. kwartalnie.

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Na czasopisma te składać należy prenumeratę w Administracyi „Nowej Reformy“ p r z e d p o c z ą t k i e m n o w e g o k w a r t a ł u.

Jeszcze nie teraz!

Kraków, 28 marca.

W Rosyi zamknięto uniwersytety i politechniki; młodzież wypełniła kazamaty, lub w kibitkach dąża w odległe prowincye. Karano ją „łagodnie“! Np. w Moskwie dyktowano akademikom karę paromiesięcznego lub nawet parotygodniowego aresztu, lecz odsiadywać ją kazano... w Archangielsku!

Złamano setki, ba, tysiące egzystencyj młodych ludzi; pożarł je Moloch autokratyczno-czynowniczej Rosyi.

Nie po raz pierwszy przypuszcza młodzież rosyjska atak do żelaznych bram ciemnoty i despotyzmu swej ojczyzny. Drukowane słowo niesie zawsze ze sobą rewolucyę zaśniedziałych pojęć. Nauka i wiedza musi łączyć się z postępem, jeżeli ma być sobą, bo postępu niepodobna odłączyć od pojęcia swobody, wolności. A przecież pomimo całego systemu edukacyjnego w Rosyi, młodzież uczy się, przez książkę i gazetę styka się z tym zachodem Europy, gdzie inny wiatr wieje, niż po olbrzymich, mroźnych przestworzach jej ojczyzny. Stąd i oczywista sprzeczność pomiędzy młodem pokoleniem a starszym, konserwatywnym światem Rosyi, — stąd porywy młodzieży, aby skruszyć żelazne pęta systemu, więżącego myśl ludzką, oddającego olbrzymiego państwo na pastwę zorganizowanej wszechwładzy czynownictwa.

Tym, co zdobywać chcą wolność, zawsze zdaje się, że chwila do walki sposobna już nadeszła. To zawsze tak było, i na 10 razy, 9 razy się mylono. Dla czego? Bo chwilę my sami zmieniamy i my ją oceniamy. — Gdyby miano czekać, aż sytuacya zmieni się na korzyść czekających i rwących się do czynu, nie byłoby dziesiątej części walk o niepodległość. Tak i młodzież rosyjska myli się sądząc, że teraz chwila nadeszła sposobna do wypowiedzenia walki starej, czynowniczej Rosyi. Padnie jeszcze ofiar wiele, bardzo wiele, zanim Rosya zmieni formę rządu, lub choćby nieco liberalniejszego tchnie w nią ducha.

Rosya jest państwem autokratycznem. Ale w żadnem konstytucyjnem państwie osobista władza panującego nie jest tak ograniczoną, jak w Rosyi. W tem despotycznem państwie, nawet korona nie ma własnej woli, nie rozporządza osobistą wolnością. C z y n o w n i c t w o, ten potwór o krociach tysięcy głów, rozporządzający milionami bagnetów, i p r a w o s ł a w i e, przysłaniające olbrzymi kraj skrzydłem nietoperza: to dwie potęgi, skojarzone ze sobą tak silnym i długim łańcuchem, że opasał on cały kraj, wpił się w mięśnie stumilionowej masy ludu, nie pozwolił się wymknąć poza swój okręg nawet carom.

Co parę lat zrywa się młodzież rosyjska aby potargać ten łańcuch, i pada... przygnieciona jego ciężarem. Zerwać go może tylko lud, tylko wielka masa. A ten lud rosyjski, jakżeż ciemny, jak ogłupiały, zfanatyzowany! Do niego nie puszczają światła, bo wtedy byłaby rewolucya gotowa. Mieszczaństwo rosyjskie! Może nieco od ludu światlejsze, lecz za to jakżeż zdemoralizowane, zgniłe w niewoli duchowej.

O! Jeszcze dla Rosyi nie wybiła godzina wolności i młodzież jej bezowocnie targa siły w nierównej walce. Jeszcze nie teraz!

Nie teraz pora na tę walkę, bo i wśród młodzieży rosyjskiej nie rozjaśniły się i nie dojrzały jeszcze pojęcia wolności. Dla tego dobrze i rozsądnie czyni młodzież polska, nie biorąc udziału w walkach studentów rosyjskich. Któż wie, j a k ą R o s y ę stworzyłaby tasama młodzież rosyjska, gdyby zamysły swoje w czyn wprowadziła. Czy byłoby w niej miejsce dla wolnej Polski? Dopóki tego zapewnienia nie mamy, na uboczu trzymać się powinniśmy wobec całej akcyi, rozwijanej przez młode pokolenia rosyjskie. My ofiar potrzebujemy na bliżej nas leżące cele, dotykające bezpośrednio naszej teraźniejszości.

A tamta przyszłość jakże daleka! Jeszcze krocie tysięcy ofiar pochłonie potwór czynowniczo-prawosławny, zanim nowa gwiazda wejdzie nad Rosyą. Naszych ofiar pochłonął on już dosyć, — za wolność naszą i wolność innych. Ich kości znaczą drogi od Wisły po Ocean Spokojny. — O s z c z ę d z a j m y d a l s z y c h o f i a r. Potrzeba nam żyć, pracować nad własnym ludem. To praca na teraz i na najbliższą metę; resztę zostawmy przyszłości. Młodzież rosyjska obejdzie się bez naszej pomocy; nie żąda jej zresztą. Nie narzucajmy się i, powtarzamy raz jeszcze, oszczędzajmy się.

Deportacya ks. biskupa Zwierowicza.

W tej chwili otrzymujemy z W i l n a z bardzo pewnego źródła wiadomość, że ks. biskup Zwierowicz „n a c z a s n i e o k r e ś l o n y w y j e c h a ł n a p ó ł n o c“.

Z innych źródeł donoszą równocześnie, jakoby ks. biskup wileński „w e z w a n y z o s t a ł d o P e t e r s b u r g a“.

Jedna i druga wiadomość łączy się bezpośrednio ze sprawą znanego okólnika czcigodnego duszpasterza wileńskiego, o którym niedawno pisaliśmy. Ks. biskup Zwierowicz zakazał duchowieństwu, swej władzy podległemu, dawać przy spowiedzi rozgrzeszenie rodzicom, którzyby dzieci swoje do szkół cerkiewnych posyłali.

Mała Canossa.

Trójprzymierze sławetne, dzieło genialnego matacza politycznego Bismarcka, narzucone poprostu Austryi, a wmówione zgrabnie we Włochów, miało być aktem politycznym, zawartym pomiędzy równymi, na podstawie równych praw i obowiązków. Tak miało być, ale tak niestety wcale nie było. Przez długie lata istniało trójprzymierze ku wyłącznej korzyści Rzeszy niemieckiej, a właściwie Prus, a gdy później dwaj uczestnicy trójprzymierza zaczęli się wobec Berlina żalić, że im przypadła rola komparsów, kosztowna a niezaszczytna i niekorzystna, wówczas Rzesza niemiecka rzuciła zaniepokojonym przyjaciołom swoim nieco okruchów, zawsze jednakże dla siebie zatrzymała lwią część korzyści. I znowu przez niejaki czas dwaj potulni kontrahenci wyciągali Prusom gorące kasztany z ognia, aż wreszcie w ostatnich dwóch latach poczęły się mnożyć oznaki, że praca „pour le roi de Prusse“ zaczyna im zanadto ciężyć.

W Austryi ludy słowiańskie nigdy nie okazywały przychylności dla przymierza z państwem niemieckiem, zajmując wobec niego w najlepszym razie rolę nie przeszkadzającego widza. Przyszło ono do skutku bez nas, a nawet wbrew nam; jako jedna z ulubionych w Austryi „konieczności państwowych“, które należałoby nazwać „koniecznościami fatalnemi“. — I po tej i po tamtej stronie Litawy czynniki przemożne a egoistyczne z marką węgiersko-niemiecką przeforsowały trójprzymierze, ku własnej korzyści r z e k o m e j. Powiedzieliśmy: rzekomej, ostatnie bowiem zajścia w Radzie państwa na tle wszechniemieckiej propagandy świadczą, że nieszczególne owoce wydało trójprzymierze dla Austryi jako całości i dla dynastyi. Ale doktryna o konieczności przymierza z Niemcami, pomimo wszelkich przykrych i upokarzających nieraz doświadczeń, utrzymuje się w Austryi ciągle jeszcze przy życiu — co prawda sztucznem — a skutkiem tego Rzesza niemiecka posiada w Austryi wiernego sprzymierzeńca.

Przyjdzie czas, gdy ludzie, uważający Austryę nie za podścielisko dla zapędów zaborczych Germanii, ale za całość, złożoną z różnorodnych, lecz równouprawnionych rzeczywiście części, epokę trójprzymierza zaliczą do epok zaciemnienia myśli polityczno-państwowej — dzisiaj, na razie, przymierze z Niemcami pod egidą Prus jest integralną częścią politycznego inwentarza Austryi. I Bismarck i Caprivi i Hohenlohe byli jako kanclerze Niemiec pewnymi „swojej“ Austryi, obecnie hr. Bülow równie jest jej pewnym. I dla tej wierności ze strony Austryi, dla tej pewności ze strony swojej, nie troszczy się kanclerz niemiecki o gabinet austryacki, kierując zwrok swój poza Alpy, gdzie okazują się wielce niepokojące dla niego znaki.

Włochy, pominąwszy antagonizm ras: łacińskiej i germańskiej, już samym biegiem dziejów nie mogły przybliżyć się do Niemców i jeżeli skutkiem straszliwego pogromu napoleońskiej Francyi pomiędzy włoską a niemiecką polityką wyrobiły się pewne punkty styczne, to o trwalszem współdziałaniu trudno myśleć wobec dzisiejszego stanu rzeczy. Francya republikańska popełniła ten błąd, że zraziła sobie swoją ekonomiczną polityką Włochy i zmusiła je niejako do rzucenia się w objęcia Niemiec. — Grały tu oczywiście znaczną rolę także inne czynniki, ale bądź co bądź gabinet paryski zjednoczonego królestwa włoskiego nie starał się wcale pozyskać dla siebie. Włochy za cenę wielkich ekonomicznych korzyści tak ze strony Niemiec, jako też i Austryi, a zwłaszcza Austryi, przystąpiły do trójprzymierza i wytrwały w nim dotychczas.

Nie należy atoli sądzić, jakoby trójprzymierze owo cieszyło się kiedykolwiek za Alpami wielką popularnością. Znaczna liczbą i wybitna zdolnościami grupa polityków i deputowanych włoskich godziła się na nie, ale zastrzegała się zawsze, że je przyjmuje jako mniejsze, konieczne zło, wobec większego, któreby Włochom groziło na wypadek odrzucenia trójprzymierza.

Francya od pewnego czasu zaczęła naprawiać swoje błędy, popełnione przeciwko Włochom, zawarła z niemi korzystną dla Włoch konwencyę trypolitańską, okazała chęć do ustępstw na polu handlowem, rzuciła efektowne hasło o morzu Śródziemnem, które powinno stać się morzem „łacińskiem“ i oto już po tych krokach gwiazda trójprzymierza zaczęła blednąć za Alpami. Ale hr. Bülow jeszcze był pewny swego, tak pewny, że nie wahał się w nowej taryfie cłowej umieścić znacznie wyższych, niż dotychczas, opłat od produktów rolnictwa i przemysłu włoskiego, co więcej z całą butą pruską oświadczył w parlamencie niemieckim, że trójprzymierze nie jest koniecznością dla... Niemiec.

Hr. Bülow dlatego rzucił dla Włoch te ubliżające słowa, że Francya pomimo przymierza z Rosyą była „de facto“ osamotnioną. Rosya posługiwała się Francyą na wszystkie strony, nie wiele dając jej nawzajem, a dowodem — choćby upokorzenie w sprawie Faszody. Niemcy, widząc, że Francya nie może liczyć na Rosyę w pełnej mierze, lekceważyły wprost swoich sojuszników.

Aż oto nagle pojawiła się wspólna deklaracya rosyjsko-francuska w sprawie dalekiego Wschodu. Wprawdzie Niemcy twierdzą, że deklaracya ta zwrócona jest przeciwko Anglii i Japonii, że pojawiła się za ich wiedzą, że nawet wychodzi na ich korzyść, pomimo to wielce wiarygodnym stał się dla nich fakt, że po raz pierwszy zaznaczyło się r e a l n i e przymierze pomiędzy Francyą i Rosyą. Bülow dobrze wie, że „Ce n'est que le premier pas, qui coute“, że więc za tym pierwszym krokiem mogą pójść dalsze, bardziej niespodziewane i nieprzewidziane.

A w polityce należy przewidywać i zapobiegać. Hr. Bülow, zupełnie pewny Austryi, zaczął mieć wątpliwości co do Włoch i pospieszył osobiście za Alpy, ażeby wczas naprawić co się zepsuło, lub psuć zaczęło. Czy i w jakim stopniu powiedzie się jego misya, nie mamy potrzeby roztrząsać, że jednakże targ nie będzie łatwym, to pewne. Teraz trójprzymierze stało się dla Niemiec koniecznością, a butne hasło hr. Bülowa ułudą. Jazda hr. Bülowa do Wenecyi jest małą Canossą.

Banici.

Od jednego z wydalonych przez rząd pruski słuchaczów politechniki w Charlottenburgu, otrzymujemy następujący autentyczny opis przebiegu tego najnowszego gwałtu pruskiego.

W dniu 22 lutego wpadło 20 agentów tajnych policyi berlińskiej z dwoma komisarzami na czele do lokalu, w którym zwykleśmy się stołowali, a od czasu do czasu schodzili na pogadankę. Obecnych było nas w tym dniu 27, w tej liczbie dwie studentki. Po spisaniu nazwisk i dokonaniu osobistej rewizyi, której nie oszczędzono nawet dwom paniom, a przy której postępowano z dziką niemal brutalnością (grożono nam n. p. rewolwerami!), odwieziono nas dorożkami do dyrekcyi policyi w Berlinie. Tu umieszczono nas, każdego osobno, w celach, w których przesiedzieliśmy do rana, o spaniu bowiem ani mowy być nie mogło. O godzinie 6-tej otrzymaliśmy łyżkę kawy cykorniane] i kawał czarnego chleba, a o 8-mej rano wsadzono każdego do dorożki i w towarzystwie dwóch agentów zawieziono do mieszkania, gdzie znów odbyto ścisłą rewizyę. Zabrano wszystko, co tylko wydawało się podejrzanem, poczem nastąpił powrót na policyę w tym samym „porządku“ — przesłuchy i t. d. Na te przesłuchy wciągnięto także tych kolegów, którzy dnia poprzedniego w pogawędce naszej udziału nie wzięli, i u nich zarządzono rewizyę. Razem tedy znalazło się nas przed sędzią śledczym 38.

Z pytań, nam zadawanych, domyślać się można, że władze przypuszczały, iż istnieje jeszcze dawniej rozwiązane towarzystwo lub jakieś nowe, naturalnie tajne i bardzo niebezpieczne. Wynikało to dowodnie z pytań krzyżowych, któremi nas formalnie zasypywano i dręczono. Przypuszczenie to wywołać mogły były spisy czyli wykazy składek, zabrane u kilku kolegów. Były to atoli wyłącznie składki na cele dobroczynne, n. p. na obiady dla kolegów niezamożnych, na „bratnią pomoc“ itd.

Po spisaniu protokółów wypuszczono nas nareszcie na wolność, a po upływie tygodnia zwrócono nam wszystkie niemal, z małemi tylko wyjątkami, zabrane przy rewizyi papiery i druki.

Upłynęły potem blisko 4 tygodnie w ciszy i spokoju. Ucichły już wszelkie możliwe i niemożliwe przypuszczenia co do następstw tej policyjnej obławy, gdy nagle, dnia 15 b. m., otrzymaliśmy „zaproszenie“ do dyrekcyi policyi na 17-go. Kilku kolegów już przedtem wyjechało na święta, i ci uniknęli wręczenia im aktu banicyi, jaki nam w dniu tym doręczono.

Takiego wyniku sprawy nikt z nas się nie spodziewał. Przypuszczano: wydalą kilku dłużej tu zamieszkałych i bliżej znanych policyi, i na tem się skończy. Procesu przecież wytoczyć nie mogą, gdyż braknie wszelkiej do tego podstawy. Oprócz bowiem odczytu z dziedziny socyalnej, zabranego w lokalu zebrań, nic obciążającego nas nie znaleziono. — Tymczasem stało się inaczej. Zdaje się, że wyrok dawno już na nas był wydany; nie mogąc wytoczyć procesu, relegowano nas i wydalono w drodze administracyjnej.

Nakaz opuszczenia terytoryum pruskiego w ciągu trzech dni otrzymało razem 35 studentów. Powodu wydalenia — jak wiadomo — nie podano; powiedziano jedynie, że nie mamy prawa żądać wolnego pobytu w Prusach. Z chwilą wręczenia nam ukazu tego otrzymał każdy z nas opiekuna w postaci agenta policyjnego, który na krok nas nie odstępował aż do chwili odjazdu.

Wieści, jakoby wśród wydalonych byli także studenci narodowości rosyjskiej, są mylne. Tak samo nie było między nami Poznańczyków. Ci urządzili w tymże dniu komers w Berlinie i ulegli tak samo aresztowaniu, jak my. U nich też podobno wpadł w ręce policyi dokument, który da może powód do dalszych prześlado-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

94

(Ciąg dalszy).

Widziała tego przyszłego męża — jakiś niewyraźny kontur wysokiego, dzielnego mężczyzny, wracającego po pracowitym dniu do domu, do niej... ze słowem miłości na ustach. Czuła rozkosz podziału myśli, podziału wrażeń, podziału pracy. Czuła, że z tym wymarzonym i zawczasu już ukochanym, przeczuwanym i wypieszczonym na dnie serca, ona wszędzie i zawsze będzie szczęśliwą.

A dzieci... Dzieci też być muszą, małe, śliczne stworzeńka bawiące się w trawie przed domem.

I coś zadrżało w głębokościach jej istoty. Tak, jakieś ciepło rozlało się w jej sercu... Tak, życie jej takiem być musi, tylko w takiem znajdzie zadowolenie. Niech nie będzie świetności, ani zabaw, ani strojów, to dobre na krótko — ale niech będzie rodzinny dom, obowiązki spełniane we dwoje, wieś i otoczenie swojskie i miłość...

A z hrabią Paulinem nie mogłaby tego mieć. Więc dobrze zrobiła, odmawiając mu i pewnie babunia takby powiedziała i nie żałuje tego ani trochę. Tylko mamie może być przykro.

— Ale tak dalece siebie poświęcać nie mam obowiązku — rzekła w końcu.

Poruszyła się. Przez ciemniejące powietrze, na blaskach elektrycznych, wpływała do pokoju dziwna tęsknota i smętek. Zosia myślą zwróciła się ku Haliniszkom. Wieczór nadchodzi, ciemno już nad jeziorem. Tam już pewnie babunia siedzi przy samowarze, czekając wieczerzy. Ania czyta dziaduniowi gazety. Stryjcio w oficynie kończy jakieś rachunki czy dyspozycye i zaraz przyjdzie do domu na herbatę. Pan Szrott może wygrywa sobie na fortepianie. Grzegorz stuka talerzami. Zegar w przedpokoju wybija sekundy i tak cicho, tak miło, bezpiecznie jakoś i poczciwie w tych kochanych Haliniszkach. Ach, wrócić tam, wrócić! choć na chwilę!... Rzym jest prześliczny, ale już dosyć, już chce się do domu.

Zadzwoniono na obiad. Pani Alina nie wracała.

— Co się z mamą stało? — myślała Zosia — nigdy tak późno nie pozostawała w mieście.

Podeszła do okna i patrzała.

Na wąskiem Corso płonęły elektryczne księżyce, zawieszone wysoko. Powozy szły wciąż dwoma sznurami jedne za drugiemi, na chodnikach był tłum. Nad nim leciały wołania roznosicieli gazet: „La Tribuna!“ „la Tribuna!“ „Corriere di Sera!“ „Il Monitore, il Monitore di Roma!“... i jakiś kobiecy głos ostro wrzeszczący: „Fiori freschi, Fiori freschi“. Zdala, z bocznych uliczek, dochodziły wesołe okrzyki obrzucającej się „confetti'ami“ gromady i bezustanne brzęczenie bębenków. Krzyki, turkot, głosy ludzkie i stąpania końskich nóg zlewały się w jeden huk przeciągły.

— Boże! jak oni krzyczą! — westchnęła Zosia.

Czuła się dziś nieswoja, strwożona jakaś i niespokojna. Pokręciła guzik i światło się ukazało w wiszącej u sufitu lampie. Ale w jego blasku salonik hotelowy wydawał się bardziej jeszcze obcy i zimny. Więc zgasiła je prędko. Stanęła przy oknie i stała tak znudzona, nie wiedząca czem się zająć.

Wtem stukanie usłyszała u drzwi. Wszedł poważny i czarny od stóp do głów ojciec Stanisław Huniewicz.

— Dobrze, że panią zastaję — rzekł — mówiono mi, że pani Halicka wyszła. Czy tak?

— Tak, wyszła oddawna. Nawet dziwię się, że dotąd...

— Coś musiało ją zatrzymać. Szkoda! miałem do pomówienia o ważnej sprawie. Tymczasem przynoszę paniom bilety na pojutrze.

— Ach! Już?

— Tak. Ojciec święty zdecydował się wcześniej przyjąć polską pielgrzymkę, niż zrazu zamierzał. Potem będą inne uroczystości. Spodziewaną jest pielgrzymka z Ameryki, więc lepiej to teraz odbyć. O! to będzie prześliczna ceremonia!

— Bardzo się cieszę...

— Panie są dopuszczone wszystkie trzy do ucałowania stopy Jego Świątobliwości. Jestto wyjątkowa łaska, gdyż takich osób będzie tylko pięćdziesiąt. Nie można męczyć Ojca świętego, który już i tak ma sam dla nas Mszę świętą odprawić i może nawet przemówi do nas. — Więc liczbę tych osób musiano ograniczyć. Ale matka i siostra pani, które dla Stolicy świętej życie swe mają zamiar poświęcić, godne są w zupełności tej łaski.

Zosia słuchała, trzymając w ręku trzy niebieskie „Biglietti d'admissione“.

— Bardzo ojcu dziękuję — rzekła.

— Proszę matce powiedzieć — zaczął ojciec Stanisław — że bardzo żałuję, iż jej nie zastałem. Chciałem ostrzedz... pomówić...

Wstał i zaczął się żegnać, ale jakby wyczekując czegoś jeszcze. — Wreszcie utkwił z nad okularów surowy wzrok w twarzy Zosi i dodał:

— Matka pani jest święta dusza, ale pani jej nie dość ufasz. To źle, to bardzo źle.

Wyszedł.

Zosia zdziwiona, nie rozumiejąc jego słów, została znowu sama. Dziwny niepokój ją ogarnął i zaczęła niecierpliwie wyglądać powrotu matki. Drugi dzwonek obiadowy ozwał się, a pani Aliny nie było.

Tymczasem jednak myśli jej zwróciły się w inną stronę. Rada była z zapowiedzianej ceremonii. Polska pielgrzymka! cieszyła się na tę myśl.

Usiadła przy biurku, w zamiarze rozpoczęcia listu do Ani, gdy wtem drzwi się otworzyły i weszła matka i Teresa-Leonia.

— Ach, moja Zosieńko! — zawołała pani Alina — musiałaś być niespokojną i nic nie jadłaś... A ja nie mogłam wrócić wcześniej, bo Teresa-Leonia chciała przyjść ze mną. Bo to... widzisz, jest jedna rzecz...

Zosię widok siostry odrazu dotknął niemile, Poczuła, że to jej przybycie do niej się odnosi. Więc przywitała się z nią nadzwyczaj zimno i nie rzekła ani słowa.

Teresa-Leonia spokojnie zdjęła kapelusz, usiadła i zaczęła swoim cichym, stanowczym głosem:

— Przyjdź tu, Zosiu i usiądź przy nas. Mama i ja mamy z tobą do pomówienia.

Powoli, niechętnie, czując już wewnątrz niemiły jakiś dreszcz, Zosia przysunęła sobie krzesło.

W blasku lampy, siedziały teraz w trzy: pani Alina, onieśmielona, znerwowana, kręciła na ręku złotą obręcz, której rubin rzucał ognie jaskrawe; Teresa-Leonia, cała w czerni, wyprostowana i zupełnie spokojna, miała na twarzy zimny wyraz, a jej spuszczone oczy zdawały się wewnątrz siebie zaglądać i szukać światła na dnie serca; naprzeciw Zosia, z rozwichrzoną grzywą i rozdętemi nozdrzami, gotowa do obrony. Serce jej tłukło się jakoś niespokojnie w piersiach i końce palców zaciskały się mocno.

Ale mówiła sobie w myśli:

— Nie dam się, nie dam się! żeby tam nie wiem co, to nie dam się.

Teresa-Leonia zaczęła cichym głosem:

— Czy prawda, że odmówiłaś hrabiemu Barberini-Baraniewskiemu?

— Prawda — odpowiedziała Zosia i podniosła hardo głowę.

— I nic mi o tem nie powiedziałaś! — westchnęła pani Alina.

— Dlaczego mu odmówiłaś? — pytała dalej Teresa-Leonia.

— Dlaczego? Bo go nie kocham i nigdy kochać go nie będę.

Chwilę było milczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wań — a może i do wytoczenia nowego procesu.

Ukaz banicyjny otrzymało trzydziestu kilku Koroniarzy i czterech słuchaczów z Galicyi.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że zarząd politechniki bardzo godne zajął w tej sprawie stanowisko. Rektorat na prośbę kolegów, kończących egzamina, wniósł podanie do dyrekcyi policyi o odroczenie terminu wydalenia, lecz bezskutecznie. Urzędnicy zarządu i niektórzy z profesorów wyrażali się bardzo sympatycznie o nas i do nas, starali się usłużnością jakoby wynagrodzić nam brutalność policyi, którą stanowczo potępiali.

Wydaleni udali się na inne politechniki i uniwersytety, mianowicie do Szwajcaryi i Austryi, a także do Francyi.

Opinia w tej sprawie u młodzieży niemieckiej nie wyszła poza szablon prusko-policyjny.

Straty, na jakie nas naraził ten akt brutalności pruskiej, są bardzo dotkliwe, a tem boleśniejsze, że spadły na nas bez wszelkiej z naszej strony winy.

Dekorowanie nauczycieli.

Ze sfer nauczycielskich piszą nam:

Wiadomo, że galicyjscy nauczyciele ludowi pod względem płacy postawieni są znacznie niżej, niż słudzy państwowi. Czy byt ich będzie rychło polepszony, czy Sejm na najbliższej sesyi uczyni dla nich to, co słuszność i sprawiedliwość nakazuje — to wielkie pytanie. U nas, z wiadomych niestety aż do przesytu powodów, reformy takie żółwim postępują krokiem. I nie to jest też celem niniejszego artykuliku; chciałbym jedynie zwrócić uwagę na odznaczenie nauczycieli i kierowników szkół ludowych, którzy po długoletniej, chlubnej pracy w swoim zawodzie przechodzą w stan spoczynku. Taki srebrny krzyż zasługi, który otrzymuje pierwszy lepszy woźny lub strażnik więzienny po wysłużeniu przepisanych lat służby, osiwiałemu w pracy nauczycielowi i wychowawcy kilku pokoleń, dla którego wielu z jego byłych uczniów, zajmujących potem w społeczeństwie wysokie stanowiska, żywi głęboką cześć i szacunek — taki srebrny krzyż, przypinany mu w dniu uroczystego pożegnania z zakładem naukowym, czyż to nie gorzka ironia? Jak to? Więc zasługi służbistego woźnego, żołnierza policyjnego lub więziennego, a zasługi pedagoga, który w setki dusz młodocianych rzucał przez długie lata ziarna nauki, który serca młode otwierał dla wszystkiego, co dobre, szlachetne i wzniosłe, jednem słowem człowieka, działającego samodzielnie w sferze duchowej pracy, mają być jedną i tąsamą mierzone miarą? Jeżeli złoty krzyż zasługi, odznaczenie, któremuby z pewnością nie ubliżyło, gdyby zawisło na strudzonej piersi steranego wyczerpującą pracą pedagoga, ma być dla tych pracowników, ze względu na ich urzędową rangę, a raczej ze względu na brak tej rangi, niedostępnem, to rzeczą jest samych nauczycieli, co wiedzą, że zostali zaproponowani do dekoracyi, udzielanej sługom państwowym, uprzedzić dotyczącą władzę i za nią uprzejmie podziękować. Będzie to, naszem zdaniem, postąpieniem tem właściwszem, że nauczyciel pracuje dla ludu, dla społeczeństwa, nie dla orderu.

Należy siebie szanować, aby być szanowanym — a stan nauczycielski przedewszystkiem powinien we własnym interesie i w obronie własnej godności zawsze o tem pamiętać. Medal honorowy, jaki od Rady szkolnej krajowej otrzymał w tych dniach pewien kierownik szkoły w powiecie chrzanowskim w uznaniu przeszło 40-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim, powinien być jedynem, godnem przyjęcia odznaczeniem dla stanu nauczycielskiego. Nie chodzi bowiem ostatecznie o materyalną wartość dekoracyi, lecz o jej charakter, który niechaj odpowiada godności i charakterowi stanu dekoracyą tą odznaczanego.

Gwałty pruskie.

Z martyrologii dzieci polskich. O nowym wypadku skatowania dziecka polskiego przez zdziczałych „pedagogów" pruskich donosi „Wielkopolanin". Rzecz się tak miała:

Do szkoły w Ratajach pod Poznaniem przybył inspektor szkolny i poddał dzieci egzaminowi, który go podobno nie zadowolnił. — Zirytowany tem nauczyciel wywołał zaraz po odejściu inspektora głównego „winowajcę", 12-letniego chłopca, Franciszka Gawareckiego i „ukarał" go w następujący sposób: Najpierw wymierzył chłopcu kilka „łap", następnie kazał dzieciom ręce na stole położyć. Gawarecki nie trzymał rąk według przepisu, ponieważ ma jednę rękę złamaną i trzymanie ręki według przepisu nauczyciela sprawia mu trudność. — Nauczyciel zapytał chłopca, czy rozumiał, jak ma ręce trzymać? Gdy tenże odpowiedział, że rozumiał, uderzył go nauczyciel trzy razy po twarzy bardzo silnie; chłopiec skutkiem uderzenia potoczył się tak, że nauczyciel musiał go podtrzymać. Następnie kazał mu nauczyciel iść na miejsce, a gdy chłopiec znowu nie trzymał rąk podług przepisu, powtórnie uderzył go kilka razy w twarz. Gdy chłopiec, postawiony przy drzwiach, oparł głowę, która go bolała, nauczyciel żądał, aby głowę trzymał prosto. Chłopiec tłomaczył się, że go głowa boli — wtedy nauczyciel po raz trzeci uderzył go w twarz, szarpał za piersi i nawet trzciną bił po głowie w pobliżu ucha. — Chłopiec przez cały dzień czuł skutki uderzeń, objawiające się szumem w uszach, opuchnięciem twarzy, zupełnym brakiem apetytu, a nawet dość silną gorączką.

Matka skatowanego dziecka postarała się o świadectwo lekarskie i zamierza odwołać się do sądu. Wątpić jednakże można, czy skarga odniesie skutek pożądany. Sąd zawyrokuje zapewne, że nauczyciel nie przekroczył prawa o chłoście...

I jakże tu dziwić się, że młodzież, w ten sposób katowana, chwyta nawet za rewolwer?

O śpiewanie pieśni polskich: „Modra Wisło" i „Wszystkie nasze dzienne sprawy" na publicznej drodze oskarżono 14 młodzieńców z Jeżkowa. Prokurator dopatrywał się w tem demonstracyi przeciwko wracającej w tym czasie z pieśnią niemiecką „majówce" szkolnej, wniósł też o ukaranie demonstrantów więzieniem. Sąd jednakże w tym wypadku wydał wyrok uwalniający.

Polonica
z dzienników rosyjskich.

— Pani Seland Dubelt, Rosyanka, antorka głośnej sztuki „Kłamstwo", wydała w osobnej książce swoje „Listy litewskie", drukowane przed kilku laty w „Russkom Trudie". Odznaczają się one, jeżeli wierzyć sprawozdaniom w dziennikach, wielką dozą obserwacyi i śmiałością poglądów. Rosyanin, przybyły do Litwy (pisze pani S. D.), widzi na oko stan zadawalniający. Jeżeli nie był w Wilnie lub Kownie przez lat 20, to nie może poprostu miast tych poznać. Na ulicach, w cukierniach, magazynach, słyszy się wyłącznie język rosyjski. Gdzie tylko spojrzysz, wszędzie widzisz rosyjskie twarze. „Rzadko, bardzo rzadko, zabrzmi polska mowa, jeszcze rzadziej spotkasz piękną, typową twarz rodowitego Polaka". Służba, robotnicy, cały drobny lud miejski, który do r. 1880 nie rozumiał po rosyjsku, teraz wybornie włada tym językiem. W większych miastach pełno rosyjskich magazynów, bibliotek, teatrów. Ogromna ilość cerkwi w dnie świąteczne jest przepełnioną pobożnymi. „Zdaje nam się, że jesteśmy w czysto rosyjskich miastach gubernialnych". Ale pozatem na osobności żyje polskie społeczeństwo, po dawnemu, w niczem nie łączące się z rosyjskiem. Szkoła wprawdzie zbliża młodzież obu narodowości, ale po wyjściu z niej zaraz się zaczyna wznosić odgraniczająca ściana. Autorka „Listów" znaczną winę tego przypisuje rosyjskim urzędnikom. „Każdego przyjeżdżającego z centralnej Rosyi niemile uderza pyszałkowata nadętość tutejszych Rosyan"; po dłuższym pobycie i nowy przybysz staje się także „bożkiem". „Nawet minister grzeczniej przemawia do człowieka z niskiego stanu, przychodzącego do niego z prośbą, niż tutaj sprawnik albo „stanowy" do polskiego poważnego obywatela; ani jeden gubernator w Rosyi nie daje odczuć tak potęgi swej władzy, jak tu pierwszy lepszy urzędniczyna, lub pisarek."

— W ostatnim tomie „Istoryczeskawo Wiestnika" opowiada p. Krasińskij „Dzieje 6-ciu miesięcy w Warszawie" (lipiec — grudzień 1862). O ile sądzić możemy z urywków przytoczonych w dziennikach rosyjskich, p. K. nie daje nowego faktycznego materyału, a przytacza to, co wiemy już z dzieł Berga, autora „Historyi dwóch lat" itd.

— „Nowoje Wremia" zwraca uwagę, że kiedy w Warszawie stawiają pomnik Chopinowi, to należałoby wnieść w niej pomnik dla rosyjskiego kompozytora Glinki, który przebywał jakiś czas w Warszawie i bardzo ją lubił. Wypadałoby też koniecznie jedną z ulic warszawskich nazwać ulicą Hurki. Pochwalając nałożenie cła na polskie książki, wychodzące za granicami Rosyi, „sprzyjające" nam „Nowoje Wremia" gniewało się bardzo na sprowadzenie do warszawskich zakładów leczniczych surowicy od prof. Bujwida, „który jest głównie znany ze stanowiska politycznego jako agent polskiego Muzeum w Rapperswylu".

— „Nowoje Wremia" przynosi ogromny feleton W. Burenina o Przybyszewskim. Krytyk przytacza całe ustępy z „Homo sapiens", który wyszedł obecnie w tłomaczeniu rosyjskiem. Ocena tego utworu, prowadzona w formie dyalogu, wypada bardzo ujemnie dla głośnego pisarza, „Dawniej podobne rzeczy nawet gimnazyaliści wstydzili się pisać, a jeżeli pisali, to się z niemi taili i chwali je w tekach... Dziś zaś takie utwory przynoszą sławę autorom, uważane są za arcydzieła, wobec których bledną i nikną dawne uznane arcydzieła". Krytyk nie ma uznania ani dla formy, ani dla treści utworu Przybyszewskiego. Jedyną oryginalność upatruje w tem, że „bohaterowie powieści są ogromnie głupi, i że autor seryo traktuje ich głupotę. To mało, on się wprost zachwyca każdem ich słowem, gestem, każdym nonsensem, jaki wypowiadają, każdą brednią, jaką wymyślą i każdym ich czynem idyotycznym... Są to zresztą głupcy zupełnie nowi, głupcy podwójni, potrójni". W tym tonie prowadzony jest cały feleton.

Przybyszewski może się po części pocieszać tem, że drugi krytyk tegoż dziennika, Bułhakow, dość ironicznie wyraża się o powodzeniu „Quo vadis". W obszernym feletonie zastanawia się nad popularnością dzieł literackich. Nie krytyka ani reklama, lecz czytelnicy decydują o losie książki. Jeżeli jest ona napisana przystępnie i umie zająć i zabawić czytających, to z ust do ust przechodzi i rośnie jej sława. Tak się stało z „Quo vadis". Sienkiewicz prócz tego natrafił na przyjazną porę, bo wydał swój romans w chwili zwrotu ku nowochrystyanizmowi i neoklasycyzmowi.

— W Moskwie, w sali konserwatoryum urządzono wieczór na dochód funduszu literackiego, z udziałem miejscowych i petersburskich sił literackich. Między innymi przybył z Petersburga N. K. Michajłowskij, ulubieniec młodzieży, literat, postać niesłychanie popularna. To też kiedy ukazał się na estradzie, powstał niesłychany entuzyazm, publiczność powstała, część jej wskoczyła na estradę; rzucano czapkami, powiewano chustkami; prelegentowi wręczono olbrzymi wieniec laurowy z czerwonemi szarfami. Dziesięć minut trwała ta owacya, poczem dopiero mógł Michajłowskij odczytać swój artykuł: „Przed obrazem Siemiradzkiego".

— Rosyjski „Pierwszy kalendarz kobiecy" na rok 1902 przyniósł życiorys pierwszej kobiety magistra farmacyi A. Leśniewskiej. Ciekawe są ustępy, jak rodaczka nasza wywalczała sobie prawo, ile miała przeszkód, jaką staczała walkę z najwyższym urzędem lekarskim. Nie chciano jej pozwolić na otwarcie apteki, choć posiadała stopień prowizora; kazano jej składać egzamin na magistra, czego nigdy od właściciela apteki nie wymagano. Po dwóch latach nauki żądany egzamin złożyła, ale i tak jej odmówiono pozwolenia na aptekę. Dopiero minister spraw wewnętrznych uwzględnił po długich staraniach jej żądanie. Nie na tem koniec. Trzeba było wybrać miejsce na aptekę; każdą propozycyę Leśniewskiej odrzucano. Wreszcie i to przezwyciężyła i po czterech latach pracy i starań otrzymała to, do czego jej dawał prawo dostateczne dyplom na prowizora. W aptece Leśniewskiej pracują wyłącznie kobiety, na warunkach, jakich się nie spotyka w innych aptekach. Zamiast katorgi 14—16-godzinnej, dzień roboczy wynosi tylko 7 godzin. Przy aptece istnieje szkoła, w której ukończone uczennice żeńskich gimnazyów, po złożeniu dodatkowego egzaminu z łaciny, przygotowują się do zdania egzaminu na stopień prowizora. Apteka Leśniewskiej wyróżnia się i na zewnątrz od innych aptek petersburskich; jest elegancka i odznacza się czystością tak lokalu, jak i służby kobiecej; wszystkie pomocnice pracują w bluzkach i fartuchach śnieżnej białości.

Demokratyzowanie wiedzy.

III.

Odczyty popularne. — „Univers-Extension. — James Russel. — Miejskie i wiejskie uniwersytety ludowe. — System Stuarta. — Uniwersytety ludowe w Anglii i w Ameryce.

Wyższy z kolei szczebel od bibliotek w liczbie urządzeń dla szerzenia wiedzy wśród samouków, zajmują odczyty popularne. Praktyka przekonała, że odczyty, wygłaszane pojedynczo, nie wywierały należytego wpływu; przekształcano więc stopniowo odczyty doraźne w grupy wykładów systematycznych. Tak powstały uniwersytety ludowe inaczej powszechne lub „rozszerzone". Zadaniem ich: szerzenie wiedzy wśród szerokich mas dorosłych słuchaczy różnego stanu i płci, oraz umożliwienie słuchania tych wykładów tym wszystkim, którym praca fachowa, wiek starszy i obowiązki rodzinne nie pozwalają oderwać się od zajęć codziennych dla systematycznych studyów wyższych.

Wraz z ruchem bibliotecznym powstał i ruch w kierunku rozszerzania i popularyzowania wykładów uniwersyteckich w połowie XIX wieku w Anglii. Prof. James Russel, w książce omawiającej amerykańskie i angielskie „uniwersytety rozszerzone", na słowa jednego z pedagogów, „że kształcenie nie jest dostępne dla ludu i jak powietrze cieplejsze wznosi się ku wyższym warstwom", daje odpowiedź następującą:

„Czas i doświadczenie wykazały, że zdolności umysłowe nie są monopolem pewnej klasy, jak również nie są monopolem i tych, którzy mieli możność otrzymać systematyczne wykształcenie szkolne. Naród nie może sobie pozwalać na zbytek marnowania sił duchowych, na których nie ma stempla bogactwa lub pewnego stanowiska społecznego. Ludy, mówiące po angielsku przyszły do przekonania, że przyrodzone prawa człowieka większe mają znaczenie, niż chwilowe przywileje stanów. Słusznie założyciel uniwersytetu w Nowym Jorku wybrał za godło instytucyi słowa: pragnieniem mojem założyć dom, w którymby każdy podług życzenia mógł studyować każdą gałąź wiedzy".

Praktyka życiowa wyrobiła 2 niezależne typy uniwersytetów ludowych: miejskie i wiejskie. Ojczyzną miejskich jest Anglia — wiejskich Dania.

Ojcem uniwersytetów ludowych w Anglii jest James Stuart, który w r. 1867 opracował zasadę prowadzoną do dziś dnia w praktyce przy prowadzeniu wykładów i wygłosił w Cambridge pierwsze 8 wykładów o astronomii. Zasada ta polega na następujących punktach: 1) Serya odczytów 6—12 obejmuje pewną całość kursu; 2) słuchacze otrzymują streszczenie odczytów i literaturę przedmiotu; 3) słuchacze składają wypracowania piśmienne, które wykładający poprawia i zwraca uczniom; 4) po każdym odczycie prowadzoną jest ze słuchaczami pogadanka wyjaśniająca trudniejsze ustępy wykładu.

Pewnem udoskonaleniem zasady powyższej jest zaprowadzenie systemu, że kursy oddzielne wiążą się ze sobą treścią. Tak np. program ekonomii politycznej rozłożony jest na 72 wykłady i 72 pogadanki w ciągu lat 3.

Wykłady prowadzone są w ogniskach uniwersyteckich, oraz na prowincyi. Koszta sprowadzenia lektora bierze zawsze miejscowość, życząca sobie wykładów. W r. 1891 liczba kursów, wygłoszonych w Anglii, wynosiła 457, po 6 do 12 wykładów, a liczba słuchaczy zapisanych 44.000 licząc kursa, lub około 400.000, licząc wykłady pojedyncze. Podporą materyalną był fundusz państwowy w sumie około 20,000.000 koron, zebrany z nadzwyczajnych podatków za napoje wyskokowe w roku 1890 i przeznaczony na popieranie wykształcenia technicznego, pod które podciągnięto nauki przyrodnicze i w ten sposób uzyskano dla uniwersytetów ludowych znaczny zasiłek.

Postępy, czynione przez słuchaczów, są kontrolowane przez pewne egzamina. Słuchacz, który przesłuchał 8 kursów po 12 wykładów i zdał odpowiedni egzamin, otrzymuje świadectwo upoważniające do uczęszczania do zwykłych uniwersytetów i zaliczonem mu to bywa jako 1 rok studyów zwykłych. O słuchaczach swoich wyrażają się na ogół angielscy lektorowie dodatnio: „Trudno o idealniejsze audytoryum, nie chodzi tu nikomu o widoki karyery, lecz o samą wiedzę". Audytoryum jest zwykle mięszane. Tak np. w liczbie osób, które otrzymały świadectwa z uczęszczania na wykłady uniw. lud., znajdują się nauczyciele ludowi, adwokaci, subjekci sklepowi, robotnicy, córki fabrykantów, urzędnicy i t. p.

W Ameryce po raz pierwszy system uniwersytetów rozszerzonych zastosowano w r. 1887 w Buffalo. W Chicago w r. 1891 wyznaczono 50.000 koron rocznie na organizowanie wykładów powszechnych.

W Stanie New-York nad jeziorem Chantanqua zorganizowano t. zw. uniwersytet letni i Koło literacko-naukowe. Koło to prowadzi korespondencyę z członkami zamiejscowymi, których liczba dziś już przekroczyła 100.000 osób i kieruje ich samouctwem przez przesyłanie odpowiednich programów do czytania w domu i odwrotnie poprawianie nadsyłanych ćwiczeń piśmiennych. Przez 2 letnie miesiące członkowie się zjeżdżają na egzamina, oraz słuchanie wykładów, demonstracyj, wycieczek naukowych, koncertów i t. p. Obecnie istnieje już w Ameryce kilkadziesiąt filij towarzystwa Chantanquańskiego, oraz zaprowadzono zjazdy zimowe dla rolników. Podobna instytucya istnieje w Oksfordzie oraz w Rosyi.

W Europie ideę uniwersytetów rozszerzonych zaszczepiła Austrya (1880 towarzystwo Volksbildungsverein), dalej Belgia, Dania, Szwecya, Norwegia, Finlandya (w 4 ostatnich istnieją obok tego t. zw. uniwersytety chłopskie), Szwajcarya, Niemcy, Francya, Włochy, wreszcie Rosya (1895).

K. Bujwidowa.

Celem uniknięcia przerwy

w odbieraniu dziennika, upraszamy o wczesne **odnowienie prenumeraty,** która wynosi:

w Krakowie kwartalnie 6 koron, miesięcznie 2 korony.

W kraju z przesyłką pocztową kwartalnie 8 K, miesięcznie 2 K 70 h.

Administracya „Nowej Reformy".

Kronika.

Kraków, 28 marca.

Z wielkopostnych rozpamiętywań.

„A kiedy będziesz moją żoną,
Ukochaną, poślubioną..."

Wszak znacie ten przepiękny wiersz Tetmajera i możecie go sobie do końca z pamięci lub książki wygłosić. Wiersz, powtarzam, przepiękny, ale pisał go kawaler, który nigdy ze swoją „ukochaną, poślubioną" nie przeżył wielkiego tygodnia. Już we wielki poniedziałek „ukochana, poślubiona" staje się tak despotyczną, opryskliwą i bezwzględną, że tak zwani „pantoflarze" mają poprostu piekło w domu, a i tak zwani niezawiśli — także „Incus a non Incendo" — nie spoczywają z pewnością na różach.

Ja specyalnie — zdaniem żony „niezawisły", a zdaniem mojem własnem „pantofel" dla spokoju — od poniedziałku jestem w domu tylko o tyle tolerowany, o ile mam łatać dziury w budżecie świątecznym mojej „poślubionej", zresztą stałem się gratem zawadzającym nawet słudze. Wchodzę w południe do przedpokoju i słyszę zaraz na wstępie okrzyk:

— Zamykaj prędko drzwi, bo wiatr chłodny zawieje mi ciasto na baby!

Zamykam tedy czemprędzej drzwi, oburzony, że w przedpokoju nawet znajduje się piekarnia, idę w półzmroku dalej, potykam się i przewracam jakiś przedmiot.

— Pewnie „wywalił" niezgraba dzieżę z ciastem! — woła małżonka i wpada ze służącą do przedpokoju.

Na szczęście okazało się, że przewróciłem tylko pusty jakiś garnek, ale za to umaczałem połę zarzutki w wodzie, w której moczyła się szynka, na rękawie zaś miałem trochę ciasta z bab. Wsunąłem się nieśmiało do pokoju i usiadłem przy stole, czekając na obiad. Jakoż dostałem wkrótce ścierankę na wodzie, pieczone ziemniaki i duży groch, tak zwany „jasiek" z gotowanemi śliwami.

— Dzisiaj wielki piątek, powinieneś suszyć — rzekła małżonka tonem kaznodziei i wyszła do kuchni.

„Posiliłem się", a następnie chciałem użyć poobiedniej drzemki, spostrzegłem atoli, że z łóżka wyniesiono nawet siennik dla wywietrzenia na ganek, dokąd powędrowała także jedyna sofa. Usiadłem napowrót przy stole, ale oto zjawiła się niespodziewanie moja „poślubiona" i powiada z zimną krwią:

— Usuń się, gdyż muszę na stole wyciągnąć ciasto na placki.

Wyszedłem do drugiego pokoju, sądząc, że tam znajdę przytułek, ujrzałem atoli cztery gołe ściany i lustro, owinięte w brudne prześcieradło. Wracam do pierwszego pokoju i rozglądam się, czyby nie można spocząć gdzieś w kącie.

— Nie kręć się jak fryga — mówi „poślubiona". — Idź sobie lepiej do kawiarni i nie przeszkadzaj nam tutaj.

Poszedłem oczywiście do kawiarni. Po grochu ze śliwkami piję czarną kawę i kreślę ten ustęp z wielkopostnych przygód i rozpamiętywań moich.

Jutro, w sobotę 29 marca wyjdzie „Nowa Reforma" ze względu na dzień wielkosobotni, już o godzinie 3 po południu. Ponieważ zaś biura administracyi i ekspedyi już o godzinie 6 wieczór będą zamknięte, prosimy o wczesne odebranie dziennika. W pierwsze święto Wielkiej Nocy będą biura „Nowej Reformy" zamknięte.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6 powieści L. Z. Fisza pod tyt. „Noc Tarasowa".

Siedlce-Biała. Dla wypędzonych gimnazyalistów w Królestwie Polskiem złożyła Dr Olszewska z D. Tuzli 10 koron.

Pielgrzymka po grobach Bożych. Przy sprzyjającej pogodzie odbywa się dzisiaj i jutro pielgrzymka katolickiej ludności po świątyniach krakowskich, gdzie z większym lub mniejszym przepychem, gustem i artyzmem urządzono Grób Zbawiciela. W kościele N. P. Maryi tego roku urządzono bardzo efektownie grób Chrystusa Pana po prawej stronie nawy głównej, przed którym straż pełnią żołnierze 20 p. p. Bardzo misterny i pełen żywych kwiatów urządzono grób w kościele OO. Franciszkanów, — niemniej barwnie i efektownie w kościołach Dominikanów, Bernardynów, św. Józefa, św. Piotra oraz u OO. Kapucynów. — Pielgrzymka po kościołach stała się szczególniej liczną po południu, gdyż wielu ludzi, zwolnionych od pracy, idzie pomodlić się szczerze przy grobie Tego, co śmiercią swoją odkupił cały świat. W kościołach, jak co roku, ustawione zostały stoliki, przy których panie krakowskie zbierają dobrowolną kwestę na różne dobroczynne cele.

Z krakowskiej Akademii sztuk pięknych. Oddawna było wiadomem, że dyrekcya krakowskiej szkoły sztuk pięknych, podniesiona przed dwoma laty do rzędu Akademii, zamyśla skompletować i obsadzić najwybitniejszemi siłami wszystkie nie obsadzone dotąd katedry tego zakładu, a nawet dla dobra sztuki stworzyć nowe katedry tej gałęzi sztuki, jakie dotychczas w szkole tej nie istniały. Pierwszą reformą na tem polu jest utworzenie katedry sztuki dekoracyjnej. Podobno dyrekcya proponowała na posadę tę znanego artystę-malarza Stanisława Wyspiańskiego. Propozycya ta widocznie przyjętą przez ministerstwo oświaty została, bo w telegramie z Krakowa w warszawskim „Kuryerze Polskim" czytamy:

„Stanisław Wyspiański mianowany został profesorem Akademii sztuk pięknych nowo utworzonej klasy sztuki dekoracyjnej".

W nowym gmachu Tow. przyjaciół sztuk pięknych wystawiono na krótki czas obraz Jerzego Rochegrossa, ilustrujący legendę o królowej z Saby. Jest to tryptyk znacznych rozmiarów, ujęty w bogatą, rzeźbioną ramę. Treść legendy tłomaczy się w obrazie jasno i pięknie. Wezwana przez tajemniczego posłańca, ptaka Houdhoud, królowa Balkis jawi się w obrazie drugim przed majestatem Salomona, przynosząc mu złoto i wonności. Obraz trzeci przedstawia rozmiłowanych w sobie kochanków, oddanych jeszcze pieszczocie, zanim ich zmrożą chłodne i ciekawe oczy haremu królewskiego i dworaków. Obraz ten niepośledniej wartości odznacza się ogromnem bogactwem gorących barw, wybornie oddających fantastyczność tematu i zmysłowość Wschodu.

Z Akademii umiejętności. Administracyjne posiedzenie komisyi fizyograficznej odbędzie się w sobotę dnia 5 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem.

O teatr ludowy w Krakowie. Jak już donieśliśmy, wczoraj badała komisya budowniczo-ogniowa nowy budynek teatru ludowego przy ulicy Krowoderskiej i prócz paru mało znaczących poprawek, które natychmiast podług życzeń komisyi uwzględnione zostały, wydała opinię, że w budynku tym, choćby zaraz, przedstawienia dawać można.

Dzisiaj przed południem miała się zebrać specyalna sesya kilku radców miasta, z prezydentem Friedleinem na czele, która miała tylko opinię tę przyjąć do wiadomości i tem samem zaakceptować rozpoczęcie widowisk, na które dyrektor p. Zawadzki ma koncesyę namiestnictwa.

Tymczasem z niewiadomych powodów sesya ta dzisiaj nie odbyła się, wykończenie teatrzyku jest zupełne, trupa p. Zawadzkiego od paru dni bawi w Krakowie i czeka na pozwolenie rozpoczęcia widowisk, bo jestto kwestya jej bytu. Jutro ostatni czas, aby prezydent miasta, znany z życzliwości dla mieszkańców Krakowa, — a ci jednomyślnie domagają się otwarcia sceny ludowej — na sesyi takiej, zwołanej umyślnie, raz przecie umożliwił artystom pracę dla sztuki i środki do życia, a szerokim masom możność za tanie pieniądze odnoszenia wrażeń prawdziwie artystycznych. W imieniu pokrzywdzonych apelujemy do p. prezydenta, by z tytułu swej władzy uczynił zadość ogólnym życzeniom mieszkańców Krakowa.

Koncert na rzecz VII wypożyczalni książek w Krakowie, założonej w styczniu przez Towarzystwo „Szkoły ludowej", odbędzie się dnia 14 kwietnia w sali hotelu Saskiego. Zwracamy uwagę czytelników na cel zapowiedzianego koncertu i nie wątpimy, że nietylko sala zapełnioną zostanie po brzegi, ale i naddatki posypią się hojnie, by umożliwić zakupno książek, których brak bardzo w VII wypożyczalni odczuwać się daje.

Loterya gospodarcza zgromadziła wczoraj w ujeżdżalni obok Kapucynów tłumy publiczności. Dochód wynosi około 2.000 koron.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

„Nie chcąc być narażonym na zarzuty, że kandydatura moja na lektora języka rosyjskiego w uniwersytecie Jagiellońskim ma jakikolwiek związek z prądami rusofilskiemi, propagowanemi w ostatnich czasach w Galicyi, oświadczam niniejszem, że jednocześnie wnoszę do p. dziekana wydziału filozoficznego zawiadomienie, że zrzekam się kandydatury. Z głębokim szacunkiem *Czesław Bagieński*, kandydat nauk historyczno-filozoficznych uniwersytetu kazańskiego.

Ze sfer aptekarskich. Zarząd gremium aptekarzy Galicyi zachodniej zawiadamia, że na posiedzeniu w dniu 4 b. m. zapadły następujące uchwały:

1) Dyżury nocne w aptekach krakowskich, znajdujących się w śródmieściu, mają być w ten sposób podzielone, że tylko pewna liczba aptek co noc dyżury będzie pełnić, natomiast reszta aptek nie jest obowiązaną do nocnej ekspedycyi. Podział dyżurów i zawiadomienie publiczności o zapadłej uchwale pozostawia się porozumieniu właścicieli aptek.

2) Uznając słuszne życzenia współpracowników, uchwalono zamykać apteki w porze letniej, t. j. od 1 kwietnia do 30 października o godz. 9½ wieczór, zaś od 1 listopada do 31 marca o godz. 9. Otwieranie aptek tak porą letnią jak i zimową ma następować o godz. 7 rano.

3) Z uwagi, że rozsyłanie podarunków noworocznych, oparte na dawnym zwyczaju, nie godzi się z dzisiejszym duchem czasu i sprzeciwia się etyce zawodowej, gdyż poddaje aptekarzy w podejrzenie, że tym sposobem zyskać sobie pragną tak lekarzy jako też i publiczność, uchwalono jednomyślnie zaprzestać nadal rozsyłania noworocznych podarków z postanowieniem składania zamiast tego pewnych kwot na cele humanitarne.

Karol Łuczko, zastępca przewodniczącego. *Ksawery Mikucki,* sekretarz.

Kruki czatują na żer. Ze zbliżającą się wiosną zaczyna się wzmagać gorączka emigracyjna. Jak corocznie o tej porze, tłumy nędzarzy wybiera się za Ocean, szukając tam losu, inni nie mogąc znaleść w kraju pracy, lub też nie mogąc wyżyć za otrzymaną niską płacę za robotę, idą do Prus za zarobkiem. Na to tylko czekają kruki-agenci. Wczoraj na tutejszym dworcu kolejowym przytrzymano gromadę robotników, złożoną przynajmniej z 30 osób, dążącą na roboty do Prus. Ludzie ci mieli przeważnie sfałszowane paszporty, dostarczone im przez niesumiennego agenta Mikołaja Irzę, prowadzącego ich za granicę. Po wykryciu nadużycia, policya odstawiła Mikołaja Irzę do sądu, a do domu zawróciła ludzi, posługujących się fałszywemi paszportami, gdzie ulegną karze za używanie obcych nazwisk.

Takich sztuczek na szkodę robotników dopuszczają się także inni agenci; otóż byłoby wskazanem pouczenie ludu, na jak przykre naraża się następstwa, ulegając namowom niesumiennych agentów i przyjmując od nich fałszywe paszporty.

Ogień i gapiostwo. W piwnicy hotelu Drezdeńskiego zapaliła się wczoraj o godz. 6 wieczorem słoma, a gęsty dym, wydobywający się przez okienko, zgromadził tłumy przechodniów, żądnych sensacyi, czekających na jakieś widowisko groźne lub ciekawe. Przybyła natychmiast straż pożarna, pod wodzą naczelnika p. Eminowicza, lecz nie wiele miała do czynienia, gdyż ogień domownicy już ugasili. Przy tej sposobności nie można się powstrzymać od uwagi, że nigdzie może bezmyślne gapiostwo nie istnieje w tak olbrzymim stopniu, jak w Krakowie. Najmarniejsze zajście uliczne, codzienne zmiany warty na odwachu, aresztowanie pijaka przez policyanta, ślub włościański lub murzyn przejeżdżający przez nasze miasto, zgromadza zaraz tłumy przechodniów, przypatrujących się z wytrwałością, godną lepszej sprawy danemu wypadkowi. Wszystko to jednak blednie wobec alarmu pożarnego. O jakiejkolwiek porze dnia, niech tylko da

się słyszeć ostry i donośny głos trąbki pożarnej, z wszystkich ulic, domów, sklepów, suteryn, gdzieś z zaułków i z pod ziemi wyrastają nagle tłumne rzesze ludzi młodych, starych, niedorostków i dzieci i tłumy te pędzą za wozami straży nieraz aż gdzieś na dziesiątą ulicę, stoją potem godzinami całemi, nieraz nic nie widząc, jeżeli ogień jest wewnątrz domu, stoją i przeszkadzają akcyi ratunkowej, przeszkadzają w komunikacyi. I właściwie po co ci ludzie stoją — gdyby jeszcze widok godny był tej fatygi, ale na 100 wypadków 99 nie przedstawia i nie daje żadnej emocyi.

Ma się tu więc do czynienia z typowem i karygodnem gapiostwem, które pochodzi z niecenienia wartości czasu, z wrodzonego lenistwa i chęci tanich wrażeń.

Z kroniki wypadków. Wypadki z tramwajem elektrycznym mnożą się w naszem mieście. Szczególniej częste są one z powodu, że po szynach kolei elektrycznej prowadzą posłańcy i posługacze wózki ręczne, które nieraz są tak szerokie, że tramwaj idący po drugim torze zawadza o taki wózek. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem Wojciech Smolik, prowadzący wózek z węglem po szynach tramwaju obok kościoła św. Idziego, najechany został przez wagon tramwaju, który go odrzucił. Smolik odniósł dosyć ciężkie obrażenia głowy i przez wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwieziony został do szpitala św. Łazarza.

Podgórze wyprzedza Kraków. Bez szumnych zapowiedzi wielkoświatowych inwestycyj małe Podgórze wyprzedza duży Kraków na polu wprowadzania urządzeń, niosących miastu korzyść. I tak wczoraj z wielką uroczystością otwarto w Podgórzu nową halę targową. Po nabożeństwie w kościele parafialnym, odprawionem przez ks. kan. Gruszeckiego, w którem wzięli udział: burmistrz miasta p. Maryewski, radni miasta, urzędnicy sanitarni, rzeźnicy z Krakowa, Podgórza i Piasków, oraz publiczność, wszyscy udali się do hali, znajdującej się przy ulicy Trzeciego Maja, gdzie ks. kanonik dopełnił poświęcenia nowego budynku. — Po dopełnieniu ceremonii rozpoczęto zwiedzać halę, która przedstawia się imponująco. Zbudowana znacznym stosunkowo na Podgórze kosztem około 124.000 koron, mieści 50 jatek rzeźniczych. Rozkład jest bardzo praktyczny; jatki mają marmurowe płyty na mięso; osobny wodociąg pozwala najdokładniej oczyścić tak płyty, jak i szteingutową posadzkę. Jatki zamykane są żelaznemi żaluzyami. Osobna chłodnia maszynowa oziębiać będzie powietrze w składach mięsa w suterenach, tak, że będzie ono mogło być należycie konserwowane. Za budowę hali należy się Radzie miejskiej podgórskiej i jej burmistrzowi uznanie. Jak wiadomo, ludność uboższa Krakowa kupuje mięso w Podgórzu, jako tańsze — więc i ona skorzysta z tej inwestycyi.

Sekundaryuszem szpitala powszechnego w Kołomyi zamianował Wydział krajowy dra Stefana Łuniewskiego.

Stały teatr w Stanisławowie. Stworzony niegdyś przez ś. p. Łucyana Kwiecińskiego stały teatr w Stanisławowie ma być wskrzeszonym na nowo. Myśl tę podjął i wprowadza ją w czyn dr Hryniewiecki, były dyrektor teatru ruskiego. Dr Hryniewiecki złożył już konsorcyum finansowe, które ma rozporządzać kwotą 120.000 koron. Przez pół roku grałby nowy teatr w Stanisławowie, a przez resztę roku w Krynicy i w Przemyślu. P. Hryniewiecki pragnie związać swoją trupę węzłem z teatrem lwowskim, tak, aby stanowiła niejako „filię artystyczną“ sceny stołecznej, i mogła posiłkować się występami gościnnemi lwowskich artystów.

Odznaczenie. Komunikują nam: „Wskutek reskryptu prezydyum c. k. namiestnictwa z dnia 5 marca 1902 L. 2614/pr. i reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 28 lutego 1902 L. 1281/M.I. doręczono Krajowemu Związkowi ochotniczych straży pożarnych we Lwowie w dniu 26 marca b. r. medal i dyplom honorowy, przyznane w Berlinie w roku zeszłym z okazyi urządzonej międzynarodowej wystawy straży pożarnych.“

Związek polskich straży pożarnych mógł się obejść bez udziału w wystawie berlińskiej i bez odznaczenia ze strony Prusaków!

Z Warszawy donoszą do „Wieku XX“:

Uroczystości Gogolowskie przysporzyły nam ofiar trochę — a wkrótce będzie ich więcej.

W Płocku — dyrektor czeka świąt, aby wydalić całą masę uczniów.

W Łomży — dyrektor zapowiedział, że tymczasem nie karze uczniów za nieobecność ich podczas uroczystości, ale grozi, że jeżeli na podobny jubileusz jakiegoś innego pisarza rosyjskiego, mający się odbyć w maju, uczniowie nie przyjdą, nie da im promocyi do klas wyższych.

Tymczasem zaś dyrektor ów nie przyjmuje do gimnazyum młodzieży usuniętej z Siedlec i Białej, aczkolwiek młodzież ta została wydaloną z prawem natychmiastowego wstąpienia do innego gimnazyum.

Lekkie na oko wyroki — okazują się w praktyce bardzo ciężkiemi. Rząd moskiewski zawsze i wszędzie posługuje się obłudą.

W Warszawie ex re uroczystości Gogola wydalono z 2 gimnazyum dotychczas 4, dawniej 1, obecnie 3.

Bawią w Warszawie pp. L. Wyczółkowski i T. Axentowicz, profesorowie krakowskiej akademii sztuk pięknych. Pobyt ten pozostaje w związku z mającą wkrótce powstać w Warszawie akademią sztuk pięknych.

W sprawie pojedynku dyrektora warszawskiej „Filharmonii“ p. R. z p. S., wybitnym publicystą, „Kuryer Poranny“ zamieszcza następujące wyjaśnienie: „Przeciwnicy „nie dwukrotnie strzelali“, lecz zamienili tylko strzał jeden. Po tym jednym wystrzale superarbiter zwrócił się do p. S., jako wyzywającego, z dwukrotnem wezwaniem, czy zechce zrzec się drugiego strzału. P. S. po wezwaniu powtórnem pozostawił to uznaniu superarbitra. Wówczas superarbiter orzekł, że honorowi stało się zadość i dalszą akcyę przerwał.“

O straceniu skazanego na śmierć Iwana Chortinka w Czerniowcach, o czem wczoraj krótką podaliśmy wzmiankę, podają bliższe szczegóły:

Stracenia dokonał kat Wohlschlaeger z Pragi. Iwan Chortink pochodził z Zastawnej na Bukowinie i tam zamordował swego ojca i macochę. Chortink był leniuchem i hulaką, grunt po matce odziedziczony przepił, a następnie sprowadził się z żoną do ojca, ażeby ojciec ich oboje utrzymywał, jakkolwiek i u ojca nie było dostatku. Ponieważ starzy Chortink i jego druga żona robili Iwanowi liczne wymówki z powodu jego próżniactwa, przychodziło często do awantur. Wreszcie Iwan postanowił zgładzić ojca i macochę ze świata, aby mógł potem sam zawładnąć mieniem ojcowskiem. Dnia 5 listopada na drodze strzelił do ojca z zasadzki, a potem kolbą strzelby roztrzaskał mu czaszkę. Następnie pobiegł do domu, wywabił macochę pod jakimś pozorem do ogrodu i także jej kolbą głowę roztrzaskał. Gdy sąd skazał Iwana Chortinka na śmierć przez powieszenie, on zgłosił się do sędziego śledczego i obwinił swego wuja, jakoby on go namówił do tej podwójnej strasznej zbrodni. Dochodzenie wykazało jednak zupełną bezpodstawność tego oskarżenia, dlatego też sąd cofnął przygotowany wniosek o przedstawienie go do łaski monarszej — i wczoraj odbyła się egzekucya wyroku śmierci. W przeddzień stracenia Chortink pożegnał się czule z żoną i prosił, aby wyszła powtórnie za mąż. Wczoraj rano skazaniec, stanąwszy przed szubienicą, wyrzekł tylko do stojących obok krewnych: „Praszczajte meni“. W trzy i pół minuty po nałożeniu mu stryczka skazaniec żyć przestał.

Zawieszenie socyalistycznego pisma. Z Tryestu donoszą: Wydawca i odpowiedzialny redaktor „Avanti“ otrzymali wczoraj z namiestnictwa zawiadomienie, że na podstawie rozporządzeń wyjątkowych, wydawanie tego pisma zawieszono na czas nieograniczony.

Wbrew woli odfotografowany rzezimieszek. Dnia 21 b. m. włamał się nieznany sprawca do pomieszkania handlarza owoców, Karola Webera, w Wiedniu, na przedmieściu Wieden. Sprawca rozbił szafę i zabrał z niej biżuterye wartości 1.000 koron, tudzież 240 koron gotówką. Sprawcę odkryto, dzięki bardzo wyjątkowemu przypadkowi. W tymsamym domu, który jest przechodnim, ma gospodę niejaki Koller. Otóż przypadek zrządził, że w czasie, gdy dokonano włamania się do pomieszkania Webera, dnia 21 b. m., pomiędzy godziną 2 a 3 po południu, fotograf robił zdjęcie z lokalu restauracyi Kollera. Kelnerów, chłopców, parobków, kucharki, wogóle całą służbę, ustawił w grupie fotograf, przyrząd fotograficzny przyprowadził do porządku i już zabierał się do dzieła, gdy nagle ujrzał na szkle matowem postać mężczyzny obcego, nie należącego do grupy. Człowiek ów równie prędko zniknął, jak się ukazał, ale w tej chwili właśnie nastąpiło zdjęcie i obcy ów intruz został również odfotografowany.

Agenci policyjni oglądnęli płyty, na których wyraźnie widzieli człowieka, który miał minę zdziwioną. Zrobiono odbitkę i otrzymano konterfekt znajomego policyi włamywacza, którego podobizna znajduje się w albumie złoczyńców. Jest nim Józef Honsa, były kelner, wydalony na zawsze z Wiednia po odsiedzeniu 8 lat więzienia. Policya ujęła ptaszka, zrobiła rewizyę w jego pomieszkaniu i znalazła część skradzionych u Webera przedmiotów.

Zderzenie się pociągów. Z Würzburga donoszą: Pociąg towarowy, który dziś wyjechał z Norembergi, zderzył się na dworcu w Kissingen z innym pociągiem towarowym. Dziesięć wagonów uległo zniszczeniu. Jeden hamowniczy odniósł ciężkie obrażenie, kilku ze służby kolejowej lekkie.

Cecyl Rhodes i Gordon. Słynny bohater z Chartumu, Gordon, opowiadał Rhodesowi, że cesarz chiński po zgnieceniu powstania Taipingów ofiarował mu tyle złota, ile się mogło zmieścić w pokoju. Gordon odmówił przyjęcia drogocennego upominku, na co Rhodes zrobił następującą uwagę: „Ja na twojem miejscu byłbym przyjął wszystkie ofiarowane mi skarby. Na co zdadzą się wielkie plany, gdy nie mamy pieniędzy, celem ich urzeczywistnienia?“

Cecyl Rhodes uważał pieniądz za najważniejszy motor w życiu społecznem. Gordon i Rhodes, pomimo przyjaźni, zawsze byli odmiennego zdania w kwestyach społecznych i ekonomicznych. Gdy się obaj rozstawali po dłuższym pobycie w krainie Basutów, rzekł Gordon do Rhodesa: „Jesteś jednym z tych ludzi, dla których tylko to jest dobrem, co oni sami uczynili“.

Wielki pożar. W Brukseli wskutek eksplozyi nafty w jednym z sklepów kolonialnych, wybuchł ogromny pożar, który trwał wczoraj przez cały dzień. Kilka domów padło pastwą płomieni. Właściciel sklepu uratował się od śmierci śmiałym skokiem z okna.

Brzeg rzeki Oki — jak donoszą z Niżnego Nowogrodu — na przestrzeni 50 sążni, wysokości 20 sążni, zwalił się na tor kolei romadanowskiej. Ruch towarowy z Niżnym Nowogrodem wstrzymany.

Tołstoj. Z powodu doniesienia „Berliner Tageblattu“, iż dr Bertelsohn, który przez dłuższy czas bawił u chorego Lwa Tołstoja, miał się pesymistycznie wyrazić o stanie jego zdrowia, dr Bertelsohn w telegramie do „Neues Wiener Tagblatt“ zaprzecza temu, twierdząc, iż nietylko nigdy nie zapowiadał rychłej śmierci Tołstoja, lecz owszem, wyrażał się zawsze korzystnie o przebiegu jego choroby.

Spóźniona zima w Grecyi. Zazwyczaj o tej porze roku kwitną już drzewa migdałowe i róże, tymczasem w ubiegłym tygodniu spadł w Atenach obfity śnieg, temperatura spadła niżej zera, a w mieszkaniach, niezaopatrzonych w piece, panuje zaledwie 9 stopni C. wyżej zera.

Sensacyjny proces. W Nowym Jorku został adwokat Patrick za zamordowanie milionera Williama Price skazany przez sąd na karę dożywotniego więzienia. Jak wiadomo, w Ameryce północnej nie wszystkie „Stany“ posiadają karę śmierci. Patrick za pomocą służącego uśpił Pricego chloroformem na śmierć, a na podstawie sfałszowanego testamentu zgłosił się do spadku w kwocie 5,000.000 dolarów. Proces trwał 43 dni, — a koszta wynoszą 250.000 dolarów

Przygody Vanderbildta. Słynny miliarder amerykański, Vanderbildt, ma zamek, do którego zwykle jeździ na samochodzie elektrycznym. Musi przejeżdżać w tej wycieczce przez wieś dosyć ludną. Zdarzyło się raz, że pędząc prędko, przewrócił stojącą na drodze krowę i pokaleczył ją. Z lamentem, płaczem i narzekaniem wypadł właściciel krowy. Bogacz się zatrzymał i rzucił mu wspaniałomyślnie 100 dolarów, jako odszkodowanie. Płacz zamienił się w radość ogromną.

Wieść o tym wypadku rozleciała się we wsi w jednej chwili. Nazajutrz pojawiły się na drodze, którą przejeżdżał Vanderbildt, już nie jedna krowa, ale rozmaite kulawe koniska, kozy, świnie, wybrakowane muły i t. d. Trzeba było fatalności szczególnej, że znowu samochód stratował jednę z tych istot i że hojny bogacz znowu rzucił sztukę złota. W następnych dniach wyprowadzano już systematycznie na drogę wszelkie braki z inwentarza, jakie były najgorsze we wsi, w nadziei, że który dostanie się pod koła automobilu.

Znudziło to w końcu Vanderbildta i musiał wyszukać sobie inną drogę, byle ominąć ową wieś.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W poniedziałek 31 marca: P. Garfeinowa: „Multatuli“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę teatr zamknięty.
W niedzielę 30 marca: „Dziady“.
W poniedziałek 31 marca po południu: „Kościuszko pod Racławicami; wieczór: „Sen nocy letniej“.
We wtorek 1 kwietnia po południu: „Trójka hultajska“; wieczór: „Dwie sieroty“.
We środę 2 kwietnia: „Krzyżacy“.
We czwartek 3 kwietnia: Sen nocy letniej“.
W piątek 4 kwietnia: „Don Carlos“.
W sobotę 5 kwietnia trzy jednoaktówki: „Królowa bajka“ Maryana Tatarkiewicza; „Piękna ogrodniczka“ Stefana Krzywoszewskiego; „W słońcu“ Antoniego Wysockiego.

Z kalendarza. W sobotę 29 marca: Eustazego op.; w niedzielę 30marca: Wielkanoc, Zmartwychwstanie Pańskie; Kwiryna m.; w poniedziałek 31 marca: Wielkanocny, Balbiny i Korneli pp.

Wschód słońca 29 marca o godzinie 5 minut 27, zachód o godzinie 6 minut 01; długość dnia godzin 12 minut 34

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 marca pochmurnie. Termometr doszedł od + 1·5 do + 7·1 C. Barometr opada.

Dnia 28 marca o godzinie 7 rano stan barometru 736·7 mm, termometru — 1·6 C.

Wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Poradnika językowego“** nr 4 za kwiecień wyszedł już z druku i zawiera: 1) Dokończenie interesującego artykułu prof. Czubka „O apercepcyi językowej“; 2) cały szereg odpowiedzi na nadesłane zapytania; 3) Roztrząsania, spowodowane artykułem prof. dra Brücknera; wreszcie 4) wyjaśnienie znaczeń kilkunastu wyrazów obcych.

Nowi abonenci mogą nabywać komplet I rocznika we wszystkich księgarniach po cenie 4 korony.

Dział ekonomiczny.

Nowa pożyczka rosyjska została wczoraj wystawioną na giełdzie wiedeńskiej po 98·5, a zatem z premią 1·8.

Nowe banknoty austryackie 25-koronowe będą już w maju b. r. puszczone w obieg. Tło będą miały ciemno-niebieskie, a co do wielkości równać się będą 50 markówkom niemieckim.

Z targu krajowego na bydło opasowe w Krakowie. Spędzono 160 wołów. Przebieg targu ożywiony. Uzyskano za woły prima 64—68 koron secunda 62—64 koron, tertia 56—60 koron — wszystko za 100 klg. żywej wagi. Sprzedano wszystko.

Zarząd targowy.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 marca.

Koncerty symfoniczne. Dyrekcya teatru miejskiego postanowiła zaprowadzić, od września począwszy, raz a ewentualnie dwa razy w tygodniu w teatrze miejskim koncerty symfoniczne. Do tego celu ma być scena odpowiednio przebudowaną.

Samobójstwo. Dziś o godz. 4 po południu wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, odebrał sobie życie Stanisław Radziejowski, ukończony prawnik. Liczył lat 30. Przyczyną samobójstwa był zły stan majątkowy.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę 30 marca po południu: opera „Jaś i Małgosia“; wieczorem opera „Pan Wołodyjowski“.
W poniedziałek 31 marca po południu: „Wesele“; wieczorem opera Wagnera: „Latający „Holender“.
We wtorek 1 kwietnia po południu: „Zaczarowane koło“; wieczorem opera Pucciniego: „Cyganerya“.

Mianowania.

(*Telefonem*).

Lwów, 28 marca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza.

Minister oświaty zamianował pomocnika nauczyciela szkoły zawodowej w Sułkowicach Antoniego Gutowskiego nauczycielem w X klasie rangi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w X klasie rangi kontrolora podatkowego Emila Klimkiewicza, oficyała podatkowego Włodzimierza Makarewicza i kontrolorów podatkowych Karola Bartha, Stanisława Soleckiego, Stanisława Wodzińskiego, Karola Krasińskiego, Maryana Podhalicza, Karola Kęźlewicza, Stefana Grotowskiego i Jana Tułeckiego.

Dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficyałów podatkowych: Michała Tarsę, Eugeniusza Niżankowskiego, Stefana Czernikowskiego, Jana Pasiecznickiego, Jana Michalika, Włodzimierza Jecha, Włodzimierza Ilasiewicza, Józefa Litwińskiego, Jana Saramę, Józefa Podwyszyńskiego, Wincent. Krupińskiego, Maryana Czernika, Eugeniusza Liebhardta, Stefana Wasilkiewicza, Kaliksta Łonickiego, Andrzeja Markowicza, Wład. Mażewskiego i Stefana Witoszyńskiego.

Oficyałami podatkowymi w X klasie rangi: Kazimierza Łukawskiego, Alfreda Puchowicza i Tad. Daszyńskiego i adjunktów podatkowych: Włodzimierza Nizankowskiego, Maryana Markowskiego, Mieczysława Nowaka, Kajetana Wałęgę, Ignacego Repczyńskiego, Władysława Dorana, Henryka Iwanickiego, Wolfa Rudermanna, Władysława Ochędóżkę, Stanisława Horniaka, Izydora Piseckiego, Alberta Szczęsnego, Franciszka Hawrana, Teofila Gowańskiego, Władysława Weistowskiego, Teofila Konika, Alfreda Bornsteina, Piotra Golskiego, Jana Węgrzynowicza, Tomasza Lepuckiego, Jana Kosołowskiego i Tomasza Bieniasza.

Wreszcie adjunktami podatkowymi w XI kl. rangi ukwalifikowanego oficera rachunkowego I klasy 77 pułku piech. Dymitra Ochara, podoficera ukwalif. I klasy 4 p. huzarów Jana Skurę, praktykantów podatkowych Władysława Czarnaja, Eugeniusza Michałowskiego, Jana Klimka, ukwalifikowanego wachmistrza, komendanta posterunku żandarmeryi Teodora Makuchę, praktykantów podatkowych Stanisława Smoluchowskiego, Włodz. Kiekisza, Michała Dębca, sierżanta 20 p. piechoty Stefana Greczeka, praktykantów podatkowych Piotra Stycznia i Marcina Stysza, Edwarda Handlera, ukwalif. sierżanta 58 pułk. piech. Arona Dawida Fischmanna, praktykantów podatkowych Mikołaja Jasińskiego, Adolfa Bieniawskiego, Ignacego Janiszewskiego, Wład. Rybackiego, Ignacego Łagodzica, Józefa Kolpyego, Józefa Dowbeckiego, Romana Rudzickiego, Józefa Mertla, Stefana Czaporowskiego i Emila Altheinsa, wreszcie dyetaryusza kraj. dyrek. skarbu Franciszka Warkowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował: asystentami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Izraela Mendla Händla w Krakowcu i Edwarda Franciszka Bielawskiego w Rohatynie; obu dla Lwowa, jakoteż Michała Kuczeryka w Dynowie dla Przemyśla i praktykanta kancelaryjn. Józefa Hedowicza w Tarnopolu dla Tarnopola.

Minister kolei żelaznych zamianował: Jana Fabiego, starszego komisarza budownictwa i zastępcę naczelnika kierownictwa warsztatów kolejowych w Nowym Sączu, naczelnikiem ogrzewalni w Rzeszowie; Antoniego Ekerta adjunkta i naczelnika urzędu stacyjnego w Lipnicy dolnej przeniósł w tymsamym charakterze do Żydaczowa, a Kazimierza Wielińskiego adjunkta i naczelnika stacyi w Żydaczowie do Lipnicy dolnej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 28 marca. Ustawa o konwersyi akcyj kolei galicyjskiej Karola Ludwika otrzymała sankcyę cesarską.

Wiedeń, 28 marca. W miejsce zmarłego słynnego dermatologa, dra Kaposiego, ma być powołany prof. dr Rihl z Lipska.

Paryż, 28 marca. Senat przyjął 270 głosami przeciw 2, cały budżet z kilku poprawkami.

Tulon, 28 marca. Marynarze austryaccy zwiedzili wczoraj miasto i arsenał. Żołnierze marynarki austryackiej byli przedmiotem żywej owacyi ze strony ludności.

Królowa Draga.

Wiedeń, 28 marca. Jeden z tutejszych dzienników donosi z Belgradu, że królowa Draga znajduje się w stanie błogosławionym.

Rewelacye Puzyrewskiego.

Paryż, 20 marca. Puzyrewski, bawiący tutaj z powodu zdrady Grimma, odwiedził ambasadora rosyjskiego, ks. Urussowa, naczelnego wodza armii francuskiej Brugère'a i szefa sztabu generalnego Pendezeca. Wobec jednego z redaktorów „Tempsa“ oświadczył Puzyrewski, że Grimm nie mógł wydać bardzo ważnych dokumentów, zwłaszcza planu mobilizacyjnego i planu wspólnej akcyi wojsk francuskich i rosyjskich. Odnośne dokumenty są zachowane w ministerstwie wojny w Petersburgu i strzeżone przez wartę.

W ciągu rozmowy oświadczył Puzyrewski, że jest z pochodzenia Rusinem i nie żywi do Polaków nienawiści. Rosyanie Polaków nie chcą połknąć. Wracając do sprawy Grimma, rzekł: „Złe nie jest tak wielkie, ale co za nieszczęście dla mnie, że na mojej drodze spotkałem tę zbłąkaną owcę“.

Grimm.

Lwów, 28 marca. „Dziennik Polski“ donosi, że szef sztabu generalnego Herszelmann polecił niedawno przedłożyć sobie paczkę aktów z archiwum, będących pod opieką Grimma. Przeglądając je, znalazł fotografię gabinetowego formatu pewnej młodej kobiety. Fotografia ta miała firmę fotografa z Charkowa. Policya charkowska dowiedziała się, że jestto fotografia pani B., wdowy po pułkowniku. Równocześnie jeden z generałów, przeglądając akta, zauważył plamy na jednej karcie, pochodzące, jak się pokazało, z preparatów fotograficznych.

W mieszkaniu owej p. B. przeprowadzono rewizyę i znaleziono powiększenie fotograficzne właśnie tej fotografii gabinetowej, odkrytej w aktach. Powiększenie to było wykonane u jednego z fotografów w stolicy sąsiedniego państwa. Jak się okazuje, Grimm za pośrednictwem owej pani posyłał akta do odfotografowania, skąd po 4 dniach wracały. P. B. przy sposobności kazała zrobić także powiększenie własnej fotografii, a oryginał jej przez pomyłkę odesłano wraz z aktem.

Bülow i Prinetti.

Wenecya, 28 marca. Minister spraw zagranicznych Prinetti złożył wczoraj hr. Bülowowi wizytę, która trwała około pół godziny. Ma jeszcze nastąpić druga konferencya.

Wenecya, 28 marca. Wczoraj wieczorem wydał włoski minister spraw zagranicznych, Prinetti, obiad w Grand hotelu na cześć kanclerza Bülowa. Prócz obu wymienionych dygnitarzy i ich sekretarzy, wzięli udział dwaj bracia Bülowa, małżonka ministra Prinettiego, niemiecki ambasador w Rzymie, hr. Wedel z żoną, ks. Lichnowsky i senator Blaserna. Hrabina Bülow i jej matka nie były na obiedzie, ponieważ ostatnia z nich wysiadając z gondoli, upadła i lekko się potłukła. Minister Prinetti odjeżdża dziś z powrotem do Rzymu.

Rzym, 28 marca. „Tribuna“ oświadcza, że spotkanie się ministra Prinetti'ego i kanclerza Bülowa nie ma na celu odnowienie, lub rozwiązanie trójprzymierza, lecz udowodnienie, że przymierze to nie krępuje uczestników w niczem, co mogłoby ich położenie polityczne krępować. (Stosunek Włoch do Francyi. Obacz artykuł p. t. „Mała Canossa“. Przyp. red.). Nikt we Włoszech nie myśli zresztą wyrzekać się trójprzymierza i dobrodziejstw pokoju.

Rzym, 28 marca. „Tribuna“ donosi z Wenecyi, że minister Prinetti powrócił od Bülowa bardzo zadowolony.

Londyn, 28 marca. Tutejsza prasa zajmuje się bardzo szczegółowo zjazdem Bülowa z Prinettim.

„Times“ sądzi, że zjazd ma na celu omówienie spraw ogólnej natury.

„Daily Mail“ podnosi, że Bülow i Prinetti do trójprzymierza wprowadzą pewne modyfikacye; główny nacisk będzie położony na zniesienia klauzuli przeciw Francyi.

„Daily Telegraph“ zauważa, że zjazd ma na celu wstępne omówienie sprawy odnowienia trójprzymierza, że Prinetti otrzyma od Bülowa zapewnienie co do żądań handlowo-politycznych włoskich. Uznanem też w konferencyi będzie zbliżenie francusko-włoskie.

Wojna, czy pokój?

Londyn, 28 marca. Z najlepszego źródła zapewniają, że delegaci Boerów obstają przy swoich warunkach. Kiedy minister wojny Brodrick zapewnił w Izbie gmin, że przed dwoma tygodniami Schalk-Burgher wystąpił z prośbą o list żelazny dla porozumienia się z lordem Kitchenerem i tenże udzielił mu go w porozumieniu z rządem, sfery świadome rzeczy zakulisowych utrzymują, że propozycya akcyi wyszła od rządu angielskiego. Przywódcy Boerów w Afryce, w których imieniu działa Schalk-Burgher, uczynili krok swój z wiedzą europejskiej reprezentacyi Boerów.

„Biuro Reutera“ donosi z Kronstadu pod datą 25 b. m.:

Deputowani dowódców boerskich przybyli tu wczoraj, aby porozumieć się ze Steinem. Przez linie angielskie przeprowadzono ich pod eskortą, zawiązawszy im oczy. Narady potrwają kilka dni. Boerom pozwolono wysłać listy do krewnych.

Bruksela, 28 marca. Prezydent Krüger uważa misyę pokojową Schalk-Burghera za pozbawioną wszelkich widoków powodzenia.

Amsterdam, 28 marca. W dniu 29 marca we wszystkich kościołach odbędą się publiczne modły o przywrócenie pokoju w Afryce południowej.

Londyn, 28 marca. Biskupi z Londynu i Rochester wydali list pasterski, wzywający do modłów za pomyślny wynik rokowań pokojowych.

„Times“ sądzi, że rokowania uprawniają do nadziei jak najdalej idących.

„Standard“ donosi z Brukseli, że między delegatami Boerów w Europie panuje niezgoda, mianowicie między Leydsem i Krügerem, którzy nie patrzą życzliwem okiem na zabiegi pokojowe Schalk-Burghera, a Fischerem i Wolmaranzem, którzy radziby jak najrychlejszego zawieszenia broni.

Bruksela, 28 marca. Wolseley ma objąć w miejsce Millnera kierownictwo rokowań pokojowych.

Paryż, 28 marca. „Figaro“ donosi z Londynu, że rokowania pokojowe zapowiadają się dobrze. Schalk Burgher ma czynić liczne ustępstwa, aby Anglików równie skłonić do ustępstw. Istnieje przekonanie, że rokowania uwieńczy pomyślny rezultat.

Do Paryża przybyli przywódcy liberałów angielskich lord Rosebery i Cambell-Badermann.

Londyn, 28 marca. — Kitchener telegrafuje, iż w ostatnich dniach wzięto 179 Boerów do niewoli.

Bruksela, 28 marca. Donoszą z Afryki, że zwycięstwo Anglików nad Delareyem ogranicza się do napadu na mały oddział Boerów.

Przekupienie kongresu.

Waszyngton, 28 marca. W Izbie reprezentantów oświadczył deputowany Richardson, iż jest w posiadaniu odpisu tajnego sprawozdania wygotowanego dla rządu duńskiego przez Duńczyka nazwiskiem Christmas i przesłanego temu rządowi. Christmas miał brać udział w rokowaniach o zakupno wysp wschodnio-indyjskich przez Danię, w imieniu obu rządów, i użyć 10 procent całej ceny kupna, na przekupienie członków kongresu i dzienników amerykańskich. Izba przyjęła jednogłośnie wniosek Richardsona i wybrała komisyę dla zbadania tej sprawy.

Wspólnik Czołgosza.

Berlin, 28 marca. „Berliner Tageblatt“ donosi z Nowego Jorku: Szeryf miasta Barbaslow w stanie Wisconsin zawiadomił władzę, że niejaki Steinmann, odstawiony do tamtejszego więzienia dla odsiedzenia kary, przyznał się do wspólnictwa z Czołgoszem w wykonaniu zamachu na prezydenta Mac-Kinleya. Mianowicie Steinmann stał niedaleko z dwoma rewolwerami, gotowy do strzelania, gdyby Czołgosz chybił, lub gdyby mu przeszkodzono w wykonaniu zamachu. Cały plan obmyślili anarchiści.

Wiedeń, 28 marca. Giełda z powodu wielkiego piątku zamknięta.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Buchalterka z kursem podwójnej buchalteryi — która potrafi prowadzić ją wzorowo — **znajdzie zaraz pomieszczenie** w większym zawodzie przemysłowym.

Zgłoszenia przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy“* pod *898*. 898 1 3

Pragnę zamiany

na pocztę III. kl. w zachodniej Galicyi w okolicy Krakowa. — Ogólny dochód wyuosi 3341 kor., nadto dom odrestaurowany o 2 pokojach, kancelaryi, spiżarni, obszernej stajni, wozowni, z 3/4 morga bujnego ogrodu. — Bliższe porozumienie listownie. — **Jan Malicki**, pocztmistrz, **Nowesiolo**, obok Stryja.

Stanisław Zurawski

w Krakowie, ul. św. Anny 4,

poleca swój

Magazyn sukien męskich

z **pracownią** pod własnym zarządem.
Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie — z własnych materyałów lub z dostarczonych. 784 5 0

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma. 122 18 0

Henryk Gottlieb,
specyalista kaligrafii i egzaminow. rachmistrz,
Kraków, ul. Dietla 68, II. piętro.

KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej uprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.; 861 2 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golić** przy **Gonobitz** w Styryi.



Arbenz'a patentowany
nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubiałą skórę. Niema już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści. 613 4 15

Główna wygrana frank. 348.000!
już d. **1 kwietnia** 1902 r.

Tureckie 400 frank. losy

Sześć ciągnień w roku.

Los na 30 rat miesięcznych po kor. 4·50. Natychmiast. wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Lista ciągnień **„Neuer Wiener Mercur“** darmo. 856 4 5

Kantor wymiany
OTTO SPITZ, WIEDEŃ,
I., Schottenring Nr. 26.



wyśmienity środek do tuczenia świń.

Porkin 1/2 kg. paczka, do karmy na 10 dni dla 30 świń, wielki wynik.
Porkin dla świń niechcących żreć.
Porkin dawać podczas tuczenia.
Porkin dla organizmu bardzo pożyteczny.
Porkin przeciw biegunce, niestrawności.
Porkin pobudza gruczoły do wydzielania śliny, stąd lepsze trawienie.
Porkin polepsza mięso, czyni je miękkiem, bledszem, dodaje mu smaku.
Porkin zapobiega schudnięciu.
Porkin przez przyspieszenie rozwoju, tuczenia i utrzymanie zdrowia, opłaca się stokrotnie. 125 19 30
Porkin 1/2 kg. paczka 1 kor., 100 kg. 150 kor.
4 paczki na próbę opłatnie 4 kor.

Fabryka: Wiedeń, IX., Bleicherg. 6.

SKŁADY: Andrychów Józef Sowiński; **Chabówka** Maurycy Schwarz; **Chybi** Jakób Mechner; **Czerniowce** Schmidt i Fonten; **Dziedzice** Bracia Nitsch; **Gliniany** Salomon Ungar; **Jazłowiec** A. Babicz; **Kęty** St. Halalek; **Kimpolung** Wolf Landmann; **Kraków** Zopoth i Sp. i Reim i Spółka, skład pod „Czarnym psem“; **Lwów** aptek. Piotr Mikolasch, Alojzy Hübner; **Leżajsk** Henryk Kijas; **Limanowa** Schnur Samuel; **Medenice** M. Kris; **Mikulińce** J. Menczer; **Milówka** B. Geller; **Maków** Eug. Glattmann; **Nowy Sącz** A. Krawczyński; **Nowy Targ** J. Mastbaum, S. Teichner; **Oświęcim** Fr. Matyszkiewicz; **Przemyśl** Selig Ehrmann; **Radziechów** Alfred Mehoffer; **Rymanów** Marceli Nadziakiewicz; **Rzeszów** Markus Munderer; **Stryj** Abraham Hacker; **Tarnopol** M. Ostrowski; **Tarnów** M. Gans; **Turka** Henryk Artz; **Wadowice** Jan Pohl; **Zbaraż** Krzysztof Zacharyasiewicz.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 17 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Szkółki leśno-ogrodowe Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie,

o. p. loco, st. kolei **Czarna,**

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Wszelkie nasiona leśne.

Illustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 732 5 18



MAUTHNERA
polski Katalog Nasion o 216 stronach i 500 ilustracyach, wyszedł właśnie z druku i wysyła się go na żądanie darmo i opłatnie.
Edmund Mauthner
C. i k. Nadworny Skład Nasion
BUDAPESZT, UL. ROTTENBILLERA L. 33.

Mauthnera nasiona

są słynne i nieprześcignione.

Podręcznik o 160 stronach, zawierający wskazówki uprawy nosion warzywnych i kwiatowych, dołącza się do każdego zamówienia darmo.

Korespondencya polska. 663 23 24

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 4 13 0

Do Pana Aptekarza

Béli Zoltána, BUDAPESZT.

Proszę o przysłanie mi za zaliczką jednego słoika Pańskiej wybornej

maści przeciw gośćcowi i reumatyzmowi,

gdyż maść ta wyświadczyła nam świetną przysługę.

Gries. *Mary Pelikan,* żona pułkownika.



Szczególne wypadki, liczne uznania i poświadczenia lekarskie dowodzą, że ta maść jest **od szeregu lat znanym, niezawodnie skutkującym** środkiem, który przeciw bolesnym dolegliwościom występującym przy przeziębieniu w kościach, stawach lub w mięśniach, **okazuje się jak najlepszym.**

Cena flaszki **2** korony.

Główny skład na Austryę: 541 11 0

Apteka pod „Czarnym niedźwiedziem“,
WIEDEŃ, I., Lugeck Nr. 3.

Zlecenia pocztowe przesyłać należy do Aptekarza Béli Zoltána w Budapeszcie.

DOM AGENCYJNO-KOMISOWY

POD FIRMĄ 870 2 6

Tadeusz Muszyński

w Krakowie, ul. Gołębia L. 10,

pośredniczy przy zakupnie i sprzedaży produktów rolniczych, **dostarcza wszelkiego rodzaju nasion, maszyn rolniczych**, oraz artykułów technicznych dla przedsiębiorstw rolnych i przemysłowych. **Oferty na żądanie.**

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny l. 25

przy nadchodzących świętach

polecają:

Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowicę, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną chińską,

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze

od najniższych cen. 829 3 3

Krawaty!

w najświeższych fasonach, po cenach konkurencyjnych, poleca

Fabryka Krawatek w Krakowie. 697 7 10
róg Rynku i ul. św. Jana Nr. 1.

Znakomite
Perfumy
Wodę kolońską
Mydła toaletowe
Pudry
Przybory toaletowe
Smigusy

poleca 798 4 0

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice 20, Lwów, ul. Sykstuska 25, Przemyśl, ulica Franciszkańska 24.

Handel „pod Obrazem“ J. Wentzla w Krakowie

poleca:

Kawior niesolony Ostrygi, Homary, Łosoś, Sardynki, Sery:
Ementaler,
Holenderski,
Roquefort,
Imperial,
Cammembert,
La Trappe,
Gorgonzola,
Masło deserowe,
Galarety, Majonezy,
Pasztety strasburskie,
Ryby wszelkie, wędzone i marynowane,
Szynki pragskie i krajowe,
Wódki krajowe i zagraniczne,
Porter angielski,
Wina austryackie, reńskie francuskie szampańskie,
Wina węgierskie 850 4 4
w butelkach i na miarę.

Wzywamy

wszystkich pp. Przemysłowców, a to zarówno fabrykantów jak i rzemieślników we wszelkich gałęziach wytwórstwa, aby zechcieli nam nadsyłać adresy swoich przedsiębiorstw oraz cenniki wraz z informacyami co do zakresu produkcyi.

Zebrane materyały będą przez nas na nasz koszt ogłaszane, jako przewodnik dla pragnących popierać przemysł krajowy. 770 3 4

Kraj. Związek Przemysłowy i Kraj. Agencya Wydziału Krajowego, Lwów, ulica Chorążczyzny L. 17.

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 25 104

NA ŚWIĘTA

poleca **Reprezentacya browaru Skawińskiego**
w Krakowie, ul. św. Marka 21, **telef. 32.**

znakomite dotąd nieznane nowej warki

PIWA

11 butel.	„Perła Skawińska“	. za	1·20
11 „	„Eksportowego“	. . „	1·—
12 „	„Marcowego“	. . . „	1·—
11 „	wyśm. Portern kurac.	„	1·—
	z odstawą do domu.		858 5 6

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhee** (*białych upławach*), w **Amenorrhee** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 13 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 9 23 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco biała i delikatna.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Pisarz

z szybkiem i ładnem pismem, mający dobre świadectwa, poszukuje miejsca. **A. B.** poste restante **Podgórze**. 890

Wojciecha Jurka

poszukuje M. Sekułowicz w Nowym Sączu. 893 2 2

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 648 9 12 **J. Menczer w Mikulińcach.**

Doborową służbę

wszelkiej kategoryi, tak w miejscu jak i na prowincyę, poleca 865 3 3
Konces. Biuro wywiadowcze i Kantor Sług w Krakowie, ul. Floryańska 43, I. p.

Do sprzedania DOM PARTEROWY

z placem narożnym nadającym się pod budowę lub ogródek, **w Grzegórzkach L. 73.** Wiadomość na miejscu. 830 3 3

Dla palących!

piękne **fajki** z drzewa orzechowego, fladrowe, misternie toczone, z porcelanowem wnętrzem, z cybuchem i trestką, po 1 złr., 1 złr. 50 ct. i 1 złr. 80 ct. — wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecká ve Svratouchu č. 175, p. Svratka, Czechy.** 828 4 6

SZYNKI

na sposób **Litewski** i **Praski**, kapitalne z młodych prosiąt, kiełbasy siekane, krajane, **wszelkie wyroby wędlin,** oraz **mięsa z opasłych wołów Podolskich**

poleca 787 8 8

Fr. SANITERNIK,

właściciel sklepu z wędlinami i mięsem,
ul. Karmelicka 16. Filia: ul. Sławkowska 22, obok kośc. XX. Marków.



KANARKI

prawdziwe hercyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem, dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, po 6, 8 i 10 złr. Samiczki do rozpłodu po złr. 1 i złr. 1·50. Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem, że nadejdą zdrowe do miejsca przeznaczenia. **6 dni próby**, a wrazie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowca prawdziwych hercyńskich kanarków
J. SZUFA, Kraków, ulica Floryańska Nr. 43, II. piętro, oficyna. 816 3 5

Polecam również: **Rzepak letni** kilo 40 ct., **mieszankę, kanar, rzepak** i **owies** łuszczony kilo 40 ct.; **biszkopt** jajowy tarty, najpożywniejszy pokarm dla kanarków spustowych, puszka 45 ct.; **mrówcze jajka** suszone litr 60 ct.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna, według najnowszych wymagań urządzona Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie przy ul. Floryańskiej 18, filia przy ul. Sławkowskiej, hotel Saski,

wyrabia wędliny i poleca:

Szynki praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę paprykowaną** białą polską, węgierską i wędzoną, **smalec** i **sadła** stare, **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane**, **ozory** wędzone i gotowane w trzech gatunkach i **wszystkie inne wyroby** tu nie wyszczególnione, które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką. 695 4 5

Do sprzedania

z powodu wyjazdu wykwintne umeblowanie gabinetu męskiego, składające się z dwóch szaf bibliotecznych, biurka, fotelu i dwóch krzeseł. Cena 1000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 520 29

POSZUKUJE SIĘ

majątku ziemskiego

w zamianie na 550 21 0

dom w Krakowie

lub za sumę hipoteczną.

Zgłoszenia listowne do *Administracyi „Nowej Reformy“* pod: *M. K. 100.000.*

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschegasse Nr. 8.**

382 10 10

Bracia Tercyarze św. Franciszka

posługujący ubogim

polecają

Wyrób Mebli Giętych

Kraków, Kazimierz, ul. Krakowska 47.

Najnowsze formy krzeseł, foteli, kanap, taburetów biurowych i salon. z siedzeniami wyplatanemi lub fornirowanemi, jakoteż wszelkie naprawy i odnawianie.

Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione lub zakupione.

Mają na składzie **krzesła do wypożyczania.** 640 9 0

Ceny niskie.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.